ROK VI. Nr 90 (1403)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 21 kwietnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego
ST. WIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul 3-go Maja 5
WOŁKOWYSK POWIATOWA—ul Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena ojdyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2—ej i 3—ej 30g, za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n—ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Warszawa, 20 kwietnia.

Pogrzeb socjalistycznego, lecz tak ideowego, tak osobiście ofiarnego i czystego pracownika idei, jakim był Feliks Perl odbył się okazale w Warszawie. Dowodem, że nie zaginęła jeszcze w Polsce ponadpartyjna sprawiedliwość są pełne poważania i szacunku słowa *Gazety Warszawskiej*, któremi żegnała swego zażartego przeciwnika.

Lecz oto socjaliści, którzy szli w kondukcie odprowadzali jednego z wymierających. Człowieka, który *mógł* wierzyć w cele swej walki. I dlatego, ironją losu, nawet ten pogrzeb człowieka tak szanowanego podkreślał *to co pozostało*. A pozostała w socjalizmie polskim niestety tylko tragifarsa.

Na pogrzebie strzelano „salwami z rewolwerów". Cóż to za rewolwery? W czyjej obronie mają być wyjęte z olstrów i kieszeni? Czy udziału w rządach hr. Skrzyńskiego, czy w pomocy dla bolszewickiego aktywizmu? Tego napewno nikt nie wie ze strzelających. A oficer brzękający szablą co do której nie ma pojęcia kiedy ma jej użyć, jest osobą śmieszną. I ten socjalista z pogrzebowym rewolwerem także.

Najwięcej zaś takiego śmiesznego smutku przebija w opisie pogrzebu p. Feliksa Perla, jaki się ukazał na łamach sjonistycznego „Naszego Przeglądu". Od powagi postaci zmarłego ideowca, którego szanujemy i jako socjalistę i jako żyda i Polaka, bo był ideowym, jakże odbijają te tragifarsowe zabiegi tych co go grzebali.

Oto co pisze *Nasz Przegląd*:

*

Zaczęło się od tego, że organizatorzy pogrzebu ukrywali starannie przed masami do ostatniej chwili, iż pos. Perl był i pozostał do śmierci żydem i że będzie pochowany na cmentarzu żydowskim.

W klepsydrach i w zawiadomieniach o pogrzebie, umieszczonych w „Robotniku" opisano szczegóły marszruty konduktu pogrzebowego, zapominając tylko o jednym „szczególe": miejscu ostatniego spoczynku zmarłego.

Z tych samych „konspiracyjnych" powodów postanowiono, że zwłoki Perla nie mogą być „skompromitowane" karawanem żydowskim. Zamówiono więc trumnę i karawan chrześcijański. Wdała się jednak w to gmina żyd., i na skutek jej interwencji stanął „kompromis".

Zgodzono się, że zwłoki przewiezie się na cmentarz w trumnie na karawanie—platformie, przed tą platformą jednak miał jechać ozdobny karawan żydowski.

I tę wszakże kompromisową umowę socjaliści z P. P. S. złamali w skandaliczny sposób.

Ozdobny karawan żydowski miał przybyć pod mieszkanie Zmarłego (ul. Nowowiejska 22) o g. 1 i pół pop. Kondukt żałobny miał wyruszyć o godz. 2. Tymczasem o g. 1-ej pop. zawiadomiono telefonicznie kancelarję gminy żyd., że wyniesienie zwłok nastąpi dopiero o godz. 3-ej, wobec czego karawan winien przybyć o g. 2 i pół. Kancelarja opóźniła więc wysłanie karawanu do godz. 2-ej. Tymczasem gdy karawan dojechał do Pl. Zbawiciela jeden z członków, pilnującej porządku milicji P.P.S. podszedł do woźnicy i zażądał, aby odjechał z powrotem na cmentarz, ponieważ przyjechał za późno.

Gdy woźnica opierał się, milicjant ppsowski zmusił go do zawrócenia i kazał mu udać się pod lokal O.K.R. przy Al. Jerozolimskiej Nr. 6 i tam oczekiwać konduktu.

Pod lokalem O. K. R. nastąpiło nowe zajście, zakończone tem, że dwaj milicjanci pps-owscy zajęli miejsce na koźle obok woźnicy i skierowali karawan do 3 oddziału straży ogniowej na Nowy Świat i tam zamknęli go w podwórzu, każąc woźnicy czekać do godz. 9-ej wiecz. Jednocześnie milicjanci „polecili" strażakom, aby nie wypuszczali karawanu do g. 9 wiecz.

Interwencja posterunkowego P. P., do którego zwrócił się woźnica nie odniosła skutku.

Woźnica, zmuszony pozostawić „aresztowany" karawan w podwórku straży ogniowej, odjechał sam tramwajem na cmentarz żyd., gdzie zameldował swoim przełożonym o niesłychanym skandalu.

Dopiero o godz. 9 wiecz. karawan „uwolniono".

RÓJ
NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ŻĄDAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA 1.

Przygotowania wojenne w Albanji.

LONDYN, 20—IV. PAT. „United Press" donosi z Aten, że w Albanji czynione są zupełnie jawnie przygotowania wojenne. Trzy bataljony odeszły wczoraj z Elbahan nad granicę jugosłowiańską.

Zagadnienie albańskie i gwarancja pokoju.

GENEWA, 20.IV, PAT. Szwajcarska agencja donosi, że w genewskich międzynarodowych kołach politycznych ustala się coraz bardziej przekonanie, że ponownie powstałe między Włochami a Jugosławią naprężenie może być złagodzone jedynie przez odwołanie się Jugosławji do Ligi Narodów, i że zagadnienie albańskie jedynie w tej drodze może uzyskać trwałe rozstrzygnięcie. Pokój na Bałkanach nie będzie mógł być zagwarantowany dopóki uregulowanie sprawy albańskiej nie nastąpi w drodze międzynarodowego porozumienia.

Utrudnienia w kontroli twierdz wschodnich.

PARYŻ, 19—IV.—Pułkownik Asariti, członek międzysojuszniczej komisji kontrolnej w Niemczech i specjalny referent tejże komisji do spraw twierdz wschodnich, który to urząd sprawował do dnia 31 stycznia b. r., a obecnie attache wojskowy ambasady włoskiej w Berlinie zwrócił się do rządu Rzeszy z wnioskiem o pozwolenie mu na podstawie protokółu genewskiego ustawy z 12 grudnia 1926 r. na skontrolowanie, czy istotnie nad granicami polskiemi niektóre nielegalne utwierdzenia niemieckie ofenzywnego charakteru, skierowane przeciwko Polsce, zostały już zniszczone w myśl zobowiązań paryskich, jak to obecnie Niemcy twierdzą.

Niemcy odmówiły dopuszczenia pułk. włoskiego do oglądania rzekomo zniszczonych już utwierdzeń, oświadczając, że dalsza kontrola aljanckich rzeczoznawców nie może być dopuszczona.

Oburzony tem pułk. Assariti razem z innymi attache wojskowymi ambasad i poselstw aljanckich w Berlinie zwrócił się kolektywnie do Rady ambasadorów, zwracając uwagę, że stanowisko rządu Rzeszy jest niedopuszczalne.

BERLIN. 19 4. Rząd Rzeszy pod naciskiem kół, zbliżonych do kierownictwa Reichswehry, żadną miarą nie chce dopuścić obcych do kontrolowania obecnego stanu militarnego Rzeszy nad wschodniemi granicami. Rząd berliński zaznacza, że wystarcza jeżeli rzeczoznawcy wojskowi poinformują się w czasie rokowań dyplomatycznych o obecnym stanie niszczenia twierdz wschodnich oraz jeżeli w dniu 14 czerwca br., w którym zniszczenie ma być dokonane, generał Pawels złoży raport służbowy, że zobowiązania paryskie, co do niemieckich twierdz wschodnich zostały spełnione.

Usiłowanie zachwiania planu Davesa.

BERLIN. 20.IV. PAT. Na podstawie upoważnienia ze źródeł urzędowych biuro Wolffa w kategorycznej formie zaprzecza doniesieniom dzienników nacjonalistycznych, jakoby minister Stresemann posiadał jakiekolwiek informacje o przebiegu narad, toczących się rzekomo między generalnym agentem dla odszkodowań wojskowej komisji reparacyjnej, a firmą bankową Morgana w sprawie zmiany planu Davesa. Biuro Wolffa zaprzecza również wiadomości, jakoby w rozmowach między ministrem Stresemanem, a bankierem amerykańskim Kahnem, poruszona była sprawa zmiany planu Davesa. Przedrukowując powyższe oświadczenie „Vorwaerts" podkreśla jego dwuznaczny charakter, zaznaczając przytem, że koła rządowe w demarche tem nie zaprzeczyły faktowi spotkania między ministrem Stresemanem, a bankierem Kahnem, oraz, że opinja publiczna Niemiec ciekawa jest dowiedzieć się, jakie kwestje były rozstrząsane w czasie spotkania między ministrem a przedstawicielem jednej z najpotężniejszych firm bankowych w Ameryce.

Podłoże stosunków polsko-niemieckich

BERLIN, 20—IV. PAT. „Berliner Tageblatt" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł specjalnego swego korespondenta w Warszawie p. Pawła Scheffera, który po dłuższym pobycie w Pekinie ma bawić obecnie w Polsce. Scheffer w artykule tym pierwszym z całej serji artykułów, nacechowanym wyraźnym dążeniem do objektywności i pojednawczości, dochodzi do wniosku, że obecne podłoże stosunków polsko-niemieckich nie daje specjalnych podstaw do optymizmu.

P. Scheffer powołuje się na koncepcję, wysuniętą jakoby przez jedną z najbardziej miarodajnych osobistości w Polsce. Owa osobistość miała w rozmowie z p. Schefferem oświadczyć, iż między Polską a Niemcami istnieje cały szereg bardzo poważnych trudności, które wogóle są niemożliwe do rozwiązania. Do spraw tych należy kwestja korytarza górnośląskiego i wogóle sprawy polityczne.

Pomimo to jednak stosunki między obu narodami nie powinny być zerwane. Polska, jak stwierdził rozmówca p. Scheffera pragnie traktatu handlowego. Jeśli i Niemcy tego pragną, to obie strony powinny próbować innej polityki niż dotychczasowa.

Zaniepokojenie w Szwajcarji.

GENEWA. 20. IV. Pat. Prasa szwajcarska powitała bez entuzjazmu zawarcie z rządem sowieckim ugody w sprawie likwidacji zatargu wynikłego z powodu zabójstwa Worowskiego. Wiele dzienników wyraża nawet obawę, czy z konsekwencji tego faktu, mianowicie z udziału Sowietów w konferencji rozbrojeniowej i gospodarczej nie wyniknie uznanie rządu sowieckiego przez Szwajcarję, co byłoby sprzeczne z większością tutejszej opinji publicznej.

Urlop p. Krestinskiego.

BERLIN, 20 4. PAT. Jak donoszą dzienniki ambasador sowiecki w Berlinie Krestinski udał się na urlop wypoczynkowy do Moskwy. „Preussische Kreuzztg." zaznacza, że mimo prywatnego charakteru wyjazdu ambasadora, pobyt jego w Moskwie w związku z planowanym udziałem Sowietów w konferencji gospodarczej ma poważne znaczenie.

Nowy spisek w Atenach

ATENY, 20—IV. Pat. United Press dowiaduje się, że w kołach oficerów, będących stronnikami Venizelosa planowany jest nowy spisek, mający na celu obalenie gabinetu koalicyjnego. Oficerowie zamierzają przedewszystkiem przeszkodzić planowanemu zamianowaniu 600 oficerów rojalistycznych, a pozatem domagają się rozwiązania parlamentu i wyboru przez nową Izbę i nowy Senat Venizelosa na prezydenta republiki.

30 lat więzienia...

RZYM, 20 IV. PAT. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw Zaniboniemu i towarzyszom zabrał głos prokurataror, który domagał się dla Zaniboniego, winnego zbrodni buntu i usiłowania zabójstwa łącznej kary 30 lat więzienia.

Wykrycie organizacji monarchistycznej w Rosji.

MOSKWA, 20 IV PAT. Wykryto tutaj organizację monarchistyczną na której czele stał były generał białogwardyjski Kutiepow. Organizacja ta zajmowała się szpiegostwem wojskowem i otrzymywała zasiłki pieniężne z zagranicy.

Ujęcie oszusta celnego.

BERLIN, 20—IV. PAT. W pościgu za współwinnemi oszustw celnych, dokonywanych przez niemieckie fabryki tytoniowe drogą puszczania w obieg fałszywych banderoli celnych policja akwizgrańska aresztowała w pobliżu granicy niemiecko-francuskiej głównego sprawcę w osobie niejakiego Wilhelma Katzke.

W perspektywie tygodnia.

Od 15 kwietnia do 20 kwietnia.

Czang-Kai-Szek, chiński Korniłow naodwrót. Odpowiedź Eugenjusza Chen, ministra spr. zagr. połud. chińskiego rządu na noty pięciu mocarstw w sprawie zajść w Nankinie—nadeszła i oczywiście jest niewystarczająca, żartobliwa. P. Chen „stara się" jak piszą pisma francuskie „wbić klina" pomiędzy mocarstwa, redagując do każdego z posłów notę w zupełnie innych wyrazach, a jako wyjście proponuje szczegółowe zbadanie na miejscu. Oczywiście to „wbicie klina" jest niepotrzebne, gdyż *niestety* mocarstwa europejskie, Ameryka i Japonja nie potrafiły się zdobyć na solidarną i energiczną akcję przeciw chińskiemu bolszewizmowi.

Czang-Kai-Szek został już oficjalnie wyklęty przez bolszewizm międzynarodowy. Głównym dowódcą wojsk południ.-chińskich na miejsce Czang-Kai-Szeka mianowany został gen. Feng-Ju-Hsiang, zwany niegdyś generałem chrześcijańskim. Był on niegdyś na żołdzie angielskim, potem, po pobiciu Wu-Pej-Fu, generała-nacjonalisty (czystego, nie bolszewickiego) pogodził się z Kantonem i poszedł na tyły obszaru zajętego przez wojska południowo-chińskie. Obecnie z głębi sceny wypływa znów na scenę widoczniejszą dla europejskiej publiczności. Obok nawpół już zapomnianego Fenga pojawia się na scenie z powrotem ów niedobity przed kilku tygodniami Sun-Czuan-Fang, który teraz ze swoim ówczesnym zwycięzcą zawiera sojusz i braterstwo broni.

Sceną decydującą jest jednak walka Czang-Kai-Szeka z komunistami. Czang spowodował rozłam w stronnictwie Kuomintang, które w stosunkach chińskich odegrywa rolę naszej *Hramady*. Kuomintang nie jest czysto komunistyczną partją, bo komunistyczna partja jest jedna na całym globie, lecz jest partją, „w której komuniści pracują". Otóż Czangowi udało się oderwać zdrowsze elementy i zwrócić je przeciw bolszewickiemu kierownictwu.

Pojawienie się chińskiego Korniłowa, a zwłaszcza jego powodzenia nie na żarty zaniepokoiło Sowiety. Wydano w Moskwie w dniu 15 kwietnia manifest do wszystkich robotników całego globu, wzywając ich do powstrzymania wysyłki wojsk i powstrzymania wysyłki amunicji na chiński teatr wojny. Jak dobrze znamy te metody z r. 1920-ego! Niestety należy stwierdzić, że laburzyści angielscy z samym Mac Donaldem na czele istotnie działają w myśl życzeń bolszewickich, przeciwdziałając antybolszewickiej akcji własnego rządu.

Ten bolszewicki manifest w tych słowach charakteryzuje Ligę Narodów:

Rzeź chińska jest protegowana przez Ligę Narodów, najbardziej hipokrytyczną instytucję, jaka istniała w czasie i przestrzeni. Liga Narodów jest instytucją duszącą słabe narody a gada o ich ochronie, Liga Narodów gada o rozbrojeniu i wymachuje gałązką oliwną, a w drugiem ręku trzyma miecz ociekający krwią, Liga Narodów jest winna krwi tysiąca tysięcy ofiar pomordowanych przez rzeźników imperjalizmu w Syrji, w Egipcie, w Indjach, Marokku, Chinach.

Wogóle straszenie Indjami nie ustaje. Bolszewicy ciągle straszą Anglję rewolucją w Indjach. Powinno to wpłynąć na władców Indochin na temwiększe zsolidaryzowanie się ze stanowiskiem angielskiem na Dalekim Wschodzie. Niestety nie widzimy tego.

Dla większego anty-korniłowskiego patosu syn generała Czang-Kai-Szeka ogłosił taki list na szpaltach gazet bolszewickich:

Czang-Kai-Szek był moim ojcem i rewolucyjnym bratem. Teraz stał się moim wrogiem. Kilkanaście dni temu umarł on jako rewolucjonista, teraz zmartwych powstał jako kontrrewolucjonista. On mówił piękne frazesy o rewolucji, dlatego aby ją sprzedać dla dobrej konjunktury. Precz z Czang-Kai-Szekiem! Precz ze zdrajcą!

Życzymy papie aby dostał z powrotem swego synalka do swoich żółtych łap chińskich.

Kongres socjalistyczny w Lugdunie. Podczas gdy lewe, konsekwentne skrzydło socjalistów zasłużyło sobie na nienawiść całego świata kulturalnego i walczy z tym całym światem, — prawe skrzydło, t. zw. socjaliści właściwi, nie wiedzą co zrobić ze swoją ideologją. Przykładem tego jest chociażby kongres socjalistów francuskich w Lugdunie. Rozbicie socjalistów jest tam zupełnie widoczne. Pomimo wszystkich frazesów rewolucyjnych socjaliści we wszystkich krajach, podobnie jak w Polsce, są to ludzie, którzy zrozumieli, że system gospodarki kapitalistycznej nie da się niczem zastąpić, lecz w dalszym ciągu chcą spekulować udawaniem, że są w posiadaniu „cudownego kamienia", cudownej recepty, która potrafi ten system czemś lepszem zastąpić. W ten sposób we wszystkich krajach Europy struktura stronnictw socjalistycznych przypomina drabinę, która postawiona jest *na sympatjach do haseł głoszonych przez komunizm*, a oparta drugim końcem, jak na dachu, na *ministerjalizmie*, czyli na udziale partji socjalistycznej w rządach. Młody adept socjalizmu wstępując na stopień pierwszy takiej drabiny bardzo jest bliski poglądów komunistycznych, pnąc się, jak po szczeblach, coraz wyżej w hierarchji partyjnej, coraz bliższy jest owego ministerjalizmu.

Na zjeździe socjalistów francuskich (socjalistów-unjonistów, bo socjalistów z innym jakimś przydomkiem jest we Francji bardzo wielu obywateli, zwłaszcza pomiędzy bogatymi przemysłowcami, kupcami, bankierami, właścicielami linji kolejowych i tp. bezdomnym proletarjatem) postawiono cztery rezolucje. Pochodziły one od prawego centrum, lewego centrum, prawicy i skrajnej lewicy socjalistów-unjonistów. Różniły się one poważnie pomiędzy sobą. Prawica chce odciągnąć kartel lewicy od udziału w gabinecie p. Poincarego i dopomódz mu do stworzenia rządu lewicowego, skrajna lewica zaś (bardzo zresztą nieliczna) wygłasza hasło „wspólnego frontu" z komunistami przeciw burżuazyjnemu rządowi. Przepuszczalnie uda się p. Blumowi „pogodzić" te rezolucje, innemi słowy utopić je w jakiejś mętną i niezrozumiałą frazeologją zredagowanej formułce, na którą wszyscy się zgodzą.

Jugosławja. O ile możemy zrozumieć ostatnią zmianę gabinetu w Jugosławji (dn. 16 kwietnia został mianowany gabinet Wukiczewicza) oznacza on chęć rozszerzenia podstaw koalicji rządowej, a to ze względu na zwiększające się niebezpieczeństwo zewnętrzne. Nasze polskie kłopoty z mniejszościami narodowemi są niewinną zabawką w porównaniu z tem, co się dzieje w Jugosławji. Tam jest stan napozór wprost beznadziejny. Narody współzawodniczące są tam znacznie równiejsze co do sił i zupełnie z sobą skłócone. Ale Jugosławja posiada jeden czynnik cudotwórczy w wewnętrznej polityce narodowościowej, który w wielu już państwach wykazał jak dalece *cudownem* jest w tej mianowicie dziedzinie lekarstwem, t. j. monarchję.

Wzrastającej w rozpędzie akcji Włoch skierowanej przeciw Jugosławji w przestrachu, zaniepokojeniu i inercji przygląda się Liga Narodów. Mussolini wyspecjalizował się w kopaniu instytucji genewskiej, w poniewieraniu ją, w okazywaniu jej wszelkiego rodzaju uczuć, prócz szacunku. Niestety, jak dotychczas, jeśli jakieś państwo poważnie się liczy z Ligą Narodów to musi być to państwo — słabe.

M.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Sejm i Rząd.

Dookoła pożyczki zagranicznej.

WARSZAWA, 20 IV. (*tel. wł. Słowa*) Dzisiejsze pisma wieczorne podały wiadomość o podpisaniu pożyczki zagranicznej dla Polski i zakończeniu rokowań. Wiadomość ta, jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, jest niescisła gdyż podpisanie pożyczki w tej chwili nie nastąpiło, a osiągnięto jedynie porozumienie co do szeregu punktów kontr projektu polskiego. Nie wyklucza to oczywiście wszystkich przeszkód, jakie na drodze uzyskania pożyczki powstały, faktem jednakże jest, że rokowania pożyczkowe są na najlepszej drodze i rychło spodziewać się należy ich sfinalizowania.

Początkowo rokowania te miały być prowadzone w Warszawie, obecnie zaś zostaną ponownie przeniesione do Paryża, co się dzieje dla łatwiejszego porozumiewania się z przedstawicielami tych banków, które pożyczkę zamierzają udzielić.

W sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski wypowiedział się ostatnio w wywiadzie dziennikarskim znany finansista francuski p. Loucher. P. Loucher podkreślił, że pożyczka dla Polski jest wydarzeniem, które pod względem znaczenia można porównywać z uznaniem granic Polski przez Radę Ambasadorów. Pożyczka dla Polski to chrzest złota, tak jak uznanie granic było chrztem politycznym.

Katolicka praca pokojowa.

Dnia 19 b. m. rozpoczęła w Warszawie swe obrady konferencja, zwołana przez grupę działaczów katolickich rozmaitych narodowości, a przygotowywana już od zeszł. roku przez ks. Hoffmana z Wrocławia i ks. Spruythe z Courtenay (Belgja), którzy w tym celu zwiedzili Polskę i weszli w kontakt z szeregiem wybitnych przedstawicieli polskiego katolicyzmu. Konferencja potrwa 3 dni i zajmie się rozważaniem podstawowych zasad katolickiej akcji pokojowej pod względem praktycznym i teoretycznym. W konferencji biorą udział wybitni przedstawiciele naszego świata katolickiego.

Metropolita Dyonizy w Konstantynopolu.

Delegacja cerkwi prawosławne polskiej przybyła 6 bm. do Konstantynopola i została powitana na dworcu imieniem patrjarchy przez wielkiego wikarjusza patrjarchatu Polikarpa i jego otoczenie, a w hotelu przez metropolitów z Sardu i z Dercos; poselstwo R. P. w Angorze reprezentował na dworcu p. Roman Łazarski. 7 kwietnia metropol. Dyonizy wraz z całą delegacją udał się do patrjarchatu, gdzie został wprowadzony przez nader licznie zgromadzone duchowieństwo do miejscowej katedry i po krótkiej modlitwie zasiadł na tronie, zajmowanym przez patrjarchów. Po nabożeństwie delegacja udała się do apartamentów recepcyjnych, gdzie ją oczekiwał patrjarcha Bazyli III, wraz z całym Synodem, złożonym z 12 metropolitów. Tu wygłoszono przemówienia powitalne o charakterze wyłącznie religijnym, podkreślając związek duchowy obu cerkwi. Metropolita Dyonizy przemawiał po polsku, patrjarcha zaś po grecku. Następnie patrjarcha Bazyli oświadczył, że wobec znaczenia jakie posiada i niewątpliwie posiadać będzie w przyszłości w świecie prawosławnym autokiefalna cerkiew w Polsce, jest słuszne, aby zwierzchnikowi tej cerkwi, metropolicie Dyonizemu, został przyznany tytuł „Votre Beatitude", przysługujący obecnie patrjarchom serbskiemu i rumuńskiemu. Powyższe zdanie patrjarchy Bazyiego zostało jednomyślnie potwierdzone przez Synod, zgromadzony w komplecie, poczem patrjarcha wydał rozkaz przygotowania odnośnego dokumentu. Tytuł powyższy będzie przysługiwać wszystkim następnym metropolitom warszawskim.

Inicjatywa patrjarchy Bazylego posiada niewątpliwie duże znaczenie polityczne i kościelne, podnosi bowiem polskie prawosławie do rzędu wielkich cerkwi jak serbska i rumuńska i zapewnia mu miejsce honorowe przed cerkwią bułgarską, a nawet przed cerkwią grecką w Atenach, którym powyższy tytuł dotychczas nie przysługuje. Świadczy ona również o gorących chęciach patrjarchatu utrzymania w dalszym ciągu specjalnie serdecznych stosunków z cerkwią prawosławną w Polsce, jak również i z rządem polskim.

ECHA KRAJOWE

Ukarane bluźnierstwo bolszewickie.

Orniany, gm. Janiskiej.

Przykro jest podawać do wiadomości ogółu, co się zaczyna dziać wśród katolików, lecz że przed sądem okręgowym na który pozwani są bluźniercy, dosięgła już niektórych kara Boża, niech przynajmniej strach przed karą Bożą powstrzyma innych bluźnierców od podobnych uczynków.

Na weselu w Ornianach u Bukiańca, pewnemu zamożnemu gospodarzowi, widocznie bolszewikowi, Józefowi Kołobudzkiemu, posiadającemu nowy dom, a w domu i złoto i dolary, zamarzyło się urządzić przy przejściu orszaku weselnego do domu młodego, bolszewicką, jak w Rosji, bluźnierczą procesję. W tym celu Kołobudzki wódką namówił młodzież, którą w procesji przed młodą parą uszykował w ten sposób: krzyż niósł Alfons Tarajło, chorągwie—Józef Nienart z innym; następnie 4-ch drabów niosło na poduszce, jako Matkę Boską, Jadwigę Kirkis, która pod sobą miała krzyż, obok jej trzymały wstęgi Genowefa Kirkis i Anna Szymaniec. Wszystko to pjane, z wrzaskiem pełzło ulicą do domu pana młodego; sam zaś organizator i sprawca bluźnierstwa, Józef Kołobudzki, zacierał z radością ręce, że u nas, w Polsce, udaje mu się tak dobrze wysługiwać się bolszewikom.

Piętnując tę zbrodnię duszpasterz nawoływał bluźnierców do pokuty, niepokutującym zaś przepowiedział karę Bożą, może i nierychłą; lecz nie do pokuty było rozwydrzonej młodzieży! Aż tu kara Boża jeszcze przed sądem świeckim dotknęła dwuch z tej procesji; bo nagle, pewnego przedpołudnia piękny dom głównego machera i winowajcy, Józefa Kołobudzkiego stanął w takich płomieniach, że nie można było nic z domu wynieść; i stopniało: złoto, dolary, ubranie i wszystko co posiadał. A gdy ten sam Kołobudzki, nie mając co do ust włożyć, nazajutrz chodził po wsi z miseczką żebrząc, niektórzy przerażeni sąsiedzi, w obawie, by nie wniósł do domów ich nieszczęścia, zamykali na razie przed nim drzwi, niektórzy zaś wyrzucali mu: „ot tobie teraz i czerwona procesja!" Następnie biorąca udział w tej procesji, zdrowa i hoża Genewefa Kirkis, nagle zapadła na zdrowiu i w cierpieniach zmarła. Ludność okoliczna upatruje w tem spełnianie się przepowiedni dla niepokutujących. I tak procesja bolszewicka, po bolszewicku się i zakończyła: czerwono i czarno.

A teraz pytanie: gdzie wówczas byli i dlaczego nie przeszkodzili ci, do kogo to należy: starsi gospodarze i stacjonowany tam posterunek policj?

Oddalona od parafjalnego kościoła, Korkorzyszek od 15—20 klm. ludność tamtejsza, widząc takie zdziczenie młodzieży, pragnie gminny swój (nie rządowy) spichlerz przerobić na kaplicę, gdzie chociażby od czasu do mogło się odprawiać nabożeństwo!

Tymczasem wojskowi z KOP'u z urzędnikami i in. czynią starania, by tam urządzić dom udowy ze sceną. A ludność poważnie patrząca w przyszłość żąda przedewszystkiem domu Bożego, a nie ludowego. *M. P. K.*

GŁĘBOKIE.

— Trup w gimnazjum hebrajskiem. Nielada sensację wywołała wiadomość, że w lokalu gimnazjum hebrajskiego znaleziono trupa. Fantastyczne opowieści kolportowane po mieście zaczęły natychmiast przybierać potworne formy. Natychmiast na miejsce udały się władze śledcze i skonstatowały, że rzeczywiście na korytarzu wspomnianego gimnazjum mieszczącego się przy ul. Zamkowej Nr. 66 znaleziono trupa noworodka płci żeńskiej. Dochodzenie prowadzone przez organa śledcze dotychczas nie wpadły na trop. Zachodzi przypuszczenie, że matka dziecka bojąc się odpowiedzialności i pragnąc jednocześnie by zwłoki zostały pochowane, przyniosła trupa i podrzuciła go na korytarzu.

OSZMIANA.

— Ojcobójstwo za ziemię. W dniu 18 b. m., t. j. w drugi dzień Świąt, cicha wieś Michniewicze gm. Bienickiej była terenem potwornej zbrodni. Niepomny na nic Antoni Ruban na tle zatargu o ziemię zamordował swego ojca, 75 letniego Romana.

Ruban zbiegł w niewiadomym kierunku. Śledztwo nie ustaliło, czy w momencie dokonywania tej zbrodni był on zupełnie trzeźwy, czy też działał pod wpływem wypitego z okazji Świąt alkoholu.

Za mordercą rozesłano listy gończe.

WOJSTOM
pow. Wołożyn.

— Jak się odbywa «kolportaż» pism białoruskich. Miejscowy urząd pocztowy otrzymuje ogromne pliki pism białoruskich, jak się okazuje przesyłanych gratisowo mieszkańcom wsi, którzy bynajmniej pism tych nie abonowali i nie prosili nikogo aby im je przysyłano. Najrozmaitsze „Nasze Praudy" i „Sielanskie Niwy" w ten sposób szukają sobie czytelników. Jest to stary system kolportażu prowadzony intensywnie swego czasu przez Hromadę. Mieszkańcy poszczególnych wiosek zwracają nadsyłane im obficie gazety do tutejszego urzędu, prosząc aby im pism tych nie wysyłano. Prośby te jednak nie są uwzględniane przez wydawnictwa białoruskie. Wobec tego konieczną jest rzeczą, aby władze pocztowe wzięły w obronę tych mieszkańców wsi którzy nie chcą, aby w ich domach znajdowały się pisma propagujące radykalizm społeczny (Nasza Prauda) lub zoologiczny nacjonalizm (Sielanskaja Niwa).

Ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

im. Św. Stanisława Kostki.

Wśród Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej m. Wilna daje się zauważyć ruch zdrowej i normalnej konsolidacji pracy zarówno wewnętrznej i zewnętrznej. Pozaszkolna młodzież zrzeszona w te organizacje wykazuje dużo energji, zapału i inicjatywy, dzielnie sposobiąc się na przyszłych, świadomych obywateli państwa naszego. Między licznemi stowarzyszeniami, jakie istnieją na terenie naszego miasta jest także przy parafji Św. Jakóba pod czynnym i wydatnym protektoratem ks. proboszcza Żarnowskiego Stowarzyszenie Mł. Polskiej im. Św. Stanisława Kostki. Pracami Stowarzyszenia kieruje patronat na czele z ks. pref. Piotrem Rynkiewiczem, który nie szczędzi trudu i poświęcenia dla miłej i sympatycznej młodzieży. Stowarzyszenie to posiada dzięki protektorowi ks. proboszczowi Żarnowskiemu własne urządzone ognisko i salę do zebrań ze sceną, gdzie młodzież nasza może bardzo pożytecznie spędzać czas. Podczas świąt Wielkanocnych druhowie z tego Stowarzyszenia urządzili wspólne święcone, na którem obecni byli ks. Protektor i członkowie patronatu, spędzając razem kilka miłych i serdecznych chwil. Należy podkreślić fakt tłumnego garnięcia się młodzieży naszej do S. M. P. i zrozumienie zadań jakie rozwija przed nią Stowarzyszenie. Należy podnieść również ofiarność protektora ks. Żarnowskiego, który nie szczędząc ani trudu własnego, ani grosza ofiar umożliwia Stowarzyszeniu normalny i zdrowy rozwój, dlatego też jest serdecznie przez młodzież kochany. Gdyby Stowarzyszenia m. Wilna wszystkie miały takich protektorów— a miejmy nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

Blokada Chin.

Stanowcze stanowisko mocarstw.

BERLIN, 20 IV. PAT. Specjalny korespondent dziennika „Der Tag" donosi z Szanghaju w drodze iskrowej, że po utworzeniu nowego rządu japońskiego przez Tanakę polityka międzynarodowa wobec Chin przybrała zupełnie odmienny charakter. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się między komendantami wojsk pięciu mocarstw zainteresowanych narady w sprawie wspólnego planu blokady przeciw Chinom. Na naradach tych ustalono szczegółowo plan blokady, według którego również Japonja ma wziąć czynny udział w blokadzie wybrzeży chińskich. Okręty wojenne japońskie będą blokowały Hankou, angielskie—Kiu-Kiang, Nankin, Czin-Kang i Wu Hu.

Odmowa rządu pekińskiego.

PEKIN, 20 4. PAT. Tutejszy rząd odrzuca wszelkie żądania wysuwane przez Sowiety w związku z rewizją w ambasadzie sowieckiej w Pekinie.

Zwiększenie chaosu w Chinach.

Nowy rząd w Nankinie.

LONDYN, 20 IV. PAT. Stanowcza decyzja Czang-Kai-Szeka powołania do życia nowego rządu chińskiego z siedzibą w Nankinie zwiększyła chaos panujący w Chinach. Czang-Kai-Szek zapewnił sobie silne poparcie w Kantonie i Szanghaju, a także w wielu ośrodkach prowincyj południowych. Oba rządy — w Hankou i Nankinie — rozpoczęły akcję wojskową, która ze strony Czang-Kai-Szeka ma na celu zajęcie Hankou, a ze strony dawnego rządu kantońskiego wymierzona jest przeciwko Nankinowi. Od chwili ogłoszenia się przez Czang-Kai-Szeka władcą samodzielnym, nic nie zmieniło się na lepsze w sensie większego bezpieczeństwa cudzoziemców w Nankinie, którzy opuszczają to miasto, przenosząc się do Szanghaju. Mieszkania tych cudzoziemców są doszczętnie ograbione.

Plany gen. Czang-Kai-Szeka.

SZANGHAJ, 20.IV. PAT. Agencja Reutera donosi, że według wiadomości otrzymanych z Nankinu Czang-Kai-Szek ma podobno zamiar po utworzeniu swego rządu prowadzić w dalszym ciągu kampanję przeciwko rządowi północnemu. Czang-Kai-Szek rozporządza armją w sile zgórą 300.000, to też nie obawia się ofenzywy ze strony wojsk wiernych rządowi w Hankou. Nowy rząd nacjonalistyczny pragnie podobno utrzymać przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami, domagając się jednak uchylenia wszystkich niesprawiedliwych traktatów. W Szanghaju rozwija się akcja terrorystyczna przeciwko komunistom. Stracono tam około 100 zwolenników skrajnego skrzydła Kuomintangu. Rząd Czang-Kai-Szeka postanowił wykorzenić wszelkie wpływy komunistów.

Informacje gdańskie o pożyczce dla Polski.

GDAŃSK 20 IV. Korespondent paryski «Danziger Neueste Nachrichten» donosi swemu pismu:

W paryskich kołach giełdowych stwierdzają, iż pożyczka dla Polski w wysokości 70,000,000 dolarów będzie rozpisana na podstawie 5 proc. równocześnie w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu. Znaczną część tej pożyczki zdecydowała się pokryć grupa banków francuskich. Angielski udział ma być niezbyt wielki. Główną sumę dostarczyć mają wielkie banki amerykańskie pod warunkiem, że następstwem pożyczki będzie przeprowadzenie daleko idących ulepszeń komunikacyjnych, zbudowanie nowych linji kolejowych, oraz sfinansowanie całego szeregu robót publicznych ważnych dla polskiego życia gospodarczego.

Rozstrzelanie dyrektorów przedsiębiorstw sowieckich.

BERLIN, 20. IV. Pat. «Deutsche Allgemeine Ztg» donosi w depeszy z Rygi: Trzej dyrektorowie przedsiębiorstw sowieckich, którzy w procesie «Mołogi» skazani zostali na karę śmierci wnieśli odwołanie do najwyższego trybunału rewolucyjnego. Trybunał zamienił karę śmierci dyrektorowi Sytnikowi na 10 lat więzienia, zatwierdzając jednak wyroki, skazujące na karę śmierci dyrektora filji moskiewskiej trustu Aserbejdżańskiego i kierownika oddziału tegoż trustu Kirejewa. Wykonanie wyroku ma nastąpić w dniach najbliższych.

Rzeczoznawca pedagogiczny dla G. Śląska.

GENEWA, 20. IV. Pat. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że wyznaczony jako doradca prezydenta Calondera i rzeczoznawca pedagogiczny dla Górnego Śląska Maurer piastujący urząd inspektora szkolnego w Kantonie Lucerny — nominację tę przyjął.

Elba wylała

BERLIN, 20—IV. Pat. Dzienniki popołudniowe donoszą, że wylew Dolnej Elby i Haweli przybiera coraz większe rozmiary, stając się katastrofą większą niż w roku ubiegłym.

Wydział Powiatowy Sejmiku Brasławskiego

ogłasza

KONKURS

Na stanowisko nauczyciela hodowli do Męskiej Szkoły Rolniczej w Opsie Sejmiku Brasławskiego (stacja kolejowa Opsa).

Od kandydatów wymagane jest wyższe wykształcenie rolne, oraz praktyka pedagogiczna.

Podania wraz z załączonymi dokumentami w oryginale względnie poświadczonych odpisach (życiorys, świadectwa studjów i pracy, poświadczenie obywatelstwa), skierowywać należy do Wydziału Powiatowego poczta Brasław.

Posada do objęcia od dnia 1 maja 1927 roku.

Wynagrodzenie według norm przewidzianych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, ponadto 15 proc. dodatku Komunalnego, naturalja według norm przewidzianych przez M. R. i D. P., mieszkanie, opał i światło.

(—) Z JANUSZKIEWICZ
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta

Szopka „Cyrulika".

My w Wilnie mieliśmy doskonałą Szopkę akademicką.... ale i warszawska «Cyrulika» niczego sobie!

W naszej wileńskiej Szopce prym trzymały kukiełki; w warszawskiej kukiełki słabsze za to tekst... co za tekst! Robiły go widać poety pierwszej klasy. No, i co za cięty dowcip, jak skrojony, jak migocący i iskrzący się! Tak *pisać* my tu w Wilnie nie potrafimy....

Pyta Rataj Moraczewskiego: «I pan tu występuje?» A Moraczewski:

Tak, ja wogóle występuję,
Z Sejmu występuję,
Z partji też pewno wystąpię...

Śpiewa Patek:

Wlazł Patek
Na statek
I płynie —
Dopłynie,
Nie zginie...
To się wie!

Witos smutny. Dziadek o nim nawet słuchać niechce. Do niego więc Wicuś słodko nuci:

Zmiłuj się, mój luby,
Weź mnie (na ministra) choć dla próby
Popatrz na Wicusia
Cichy jest, jak trusia
I łzy gorzkie płyną z nooosa
Witosa — Witosa...

Albo gdy: «Ogarnęło Witosa serce z wiosny słońcem—Jakieś dziwne przeczucie, jak przed Piasta końcem». Albo gdy Szopen powiada, że zmienne szczęście ma u Szymanowskich: «Wacław mnie zepsuł — Karol mnie poprawia». Albo gdy mistrz ceremonji Przeździecki wszystko wie, on jeden wszystko wie:

Jakie wziąć spodnie i jaką sukienkę,
Gdzie punkttrollerem masować się masz,
Czy Piłsudskiego całuje się w rękę?
Czy krem Elida przyda się na twarz?

Albo Boy... «tłumacz wieczny»! Pyta go Dmowski: «Czy pan jesteś ten tłumacz, co wszystko tłumaczy?» Boy mu na to: «Wszystko—oprócz pańskiego sposobu myślenia».

Lub gdy Dmowski wyśpiewuje:

Za górami, za lasami
Założyłem wielki obóz z cyganami!
Przyszedł ojciec, przyszła matka
Co ty robisz? Bój się Boga! Bój [się Dziadka!
Ja się boję, między nami,
Bo on tańczy, bo on tańczy z ułanami.
Żeby nie był taki groźny,
Toby u mnie był obożny!

Et cetera... et cetera... Kto wszystkie perły zgarnie, dowcipy pozbiera!

Więc niech przemówi jeszcze sam tylko Prezydent:

Wojciechowski w Spale
Chcąc przepiórkę schwytać
Musiał nawet o to
Rataja się pytać.
Dzisiaj Sejm i Senat
Nic nie mogą gadać,
Tak stoją na baczność,
Że aż proszę siadać!

Albo ta kapitalna strofka prezydentowska:

Poznań już się godzi
Za zrządzeniem Bożem,
Smutny siedzi Haller
Zaręczony z morzem
I boleśnie duma
Nad tem co się stało,
Gdy stracił posadę
Morze z nim zerwało!

Kogo w warszawskiej Szopce niema! Ale jako kukiełki przednie są tylko: Skrzyński, Wieniawy, ministra Meysztowicza, księcia Janusza Radziwiłła, Stpiczyńskiego wybijającego pokłony: Allah akbar! Marszałek akbar! A Stpiczyński jego prorok!

Lecz może kukiełka nad kukiełkami to Kasztanka. Od dawna my o niej w Wilnie słyszeli. Ale żeby miała aż tak przecudownie trząść i podrygiwać zadem—nie spodziewali się. To już perfekcja! Umierać ze śmiechu.

Między drugą a trzecią odsłoną Panowie Warszawiaki wpuścili grzecznie: *wileńskie* intermezzo.

Nie chwalący się, to my wyszli najuciesznieisi. Trochę tylko w polityczny bok szturchnięto naszego Wojewodę, i najwięcej było gadania o Osterwie. On i sam co odezwie się, to publika w śmiech. Cierpiętnik-że on, biedaczek, że aż litość bierze. Za Warszawą wzdycha... W szarym okutany habicie.

Jankowskiego pokazano — a jakże! Podobno mają go zawieźć do Warszawy i tam pokazywać jako szczątkowy okaz znikającego Wilna.

Co tu skrytykować? Aha! Wogóle kukiełki monologują za długo, odrobina za długo — a śpiewy i recytowania tekstu za zasłoną mogłyby być wyraźniejsze.

Tem bardziej, że — jak się rzekło — tekst przedni.

Gdyśmy po pierwszym wczorajszym seansie wychodzi z sali, szerokie schody Kasyna Oficerskiego były publicznością oczekującą na seans drugi — zatłoczone.

Wesołej zabawy!

Aramis.

Obrady T. N. S. W.

KRAKÓW, 20.IV. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego obrady walnego zgromadzenia towarzystwa nauczycieli szkół wyższych pod przewodnictwem vice-prezesa zarządu głównego dr. Łozińskiego. Na zjazd przybyli w charakterze gości wojewoda krakowski Darowski, metropolita Sapieha, reprezentanci wojskowości, prezydjum miasta, grono profesorów uniwersytetu, oraz delegaci stowarzyszeń oświatowych. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wysłać telegram z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie wygłoszono referaty z zakresu reformy ustroju szkolnictwa, 1) w stosunku do potrzeb ogólnych kultury narodowej — dr. Kallenbach, 2) w stosunku do potrzeb chwili bieżącej—prof. Jaxa - Bykowski, 3) w świetle budżetu państwa — sen. Kaniowski. Obrady potrwają dwa dni.

Po szczegółowej dyskusji nad referatami o ustroju szkolnictwa uchwalono szereg tez stwierdzających, że nauczanie szkolne powinno obejmować pełny kurs siedmioletniej szkoły powszechnej; każda szkoła powinna dokonywać selekcji tak na wstępie jak i w końcu nauk, dążąc do skierowania jednostek nie nadających się na właściwą drogę; gimnazjum jest dla młodzieży, która wykazuje wyraźnie zdolności intelektualne. Opiera się na czterech klasach szkoły powszechnej i przyjmuje kandydatów na podstawie odpowiedniego egzaminu wstępnego. Gimnazjum winno być 8-letnie. Szkoła zawodowa winna być wyposażona we wszystkie prawa cywilne i wojskowe narówni z gimnazjum i dawać prawo wstępu na odpowiedni wydział szkół akademickich. W celu ułożenia szczegółowych planów ,w myśl powyższych zasad zarząd główny T.N.S.W. powoła komisję złożoną z przedstawicieli poszczególnych szkół i przedmiotów.

Kom. międzyn. współpracy prawniczej.

WARSZAWA, 20.IV. PAT. W dniu 20 kwietnia b. r. odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych posiedzenie komisji międzynarodowej współpracy prawniczej pod przewodnictwem prezesa komisji prof. Emila Rappaporta.

Oświadczenie.

Wobec zwolnienia p. Józefa Wasilewskiego ze stanowiska buchaltera Związku Kółek i Organ. Roln. z. Wileńskiej, unieważniamy wszelkie zaświadczenia, wydane p. Wasilewskiemu z tytułu zajmowanego stanowiska.

Związek Kółek i Organ. Roln. ziemi Wileńskiej.

Nowość wydawnicza

Czesława Jankowskiego

„WRAŻENIA RUMUŃSKIE"

z 12 ilustracjami. CENA 4 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

VOX POPULI.

P. Adam Bohdanowicz zabiera powtórnie głos w sprawie pomnika Mickiewicza — Jak wyobraża sobie pomnik Mickiewicza p. Romanowicz z Hałowa.—Głosy... poselskie.—Głos z głuszy wiejskiej.

Na mój dopisek do jego listu, w Nr. 72-gim „Słowa" nadesłał p. Adam Bohdanowicz kontrreplikę.

Pisze, że mój dopisek „nieco go uspokoił". Mniemam, że komunikat zarządu Komitetu Budowy ogłoszony w pismach wileńskich („Słowo" Nr. 87) i rozesłany za pośrednictwem Pat'a do całej prasy Polskiej, musiał p. Bohdanowicza kompletnie uspokoić.

Dlatego jednak aby już nawet krzty obaw niebyło, że pomnik wileński Mickiewicza może wypaść — na psa urok!—w stylu „dekadenckim" że mogłyby znowu rozpanoszyć się na pomniku Wieszcza „fantastyczno-alegoryczne pomysły", oto co proponuje p. Adam Bohdanowicz:

„Niech Komitet — pisze — ogłosi jeszcze jeden konkurs z wyraźną wskazówką, że chce mieć pomnik z podobizną majestatycznego Mickiewicza, w wieku przez Komitet określonym, oraz w takim lub innym *nastroju* poety—a rzeczą będzie artystów rzeźbiarzy stworzyć całość stylową, ładną, wogóle arcydzieło sztuki. Sądzę, że taka wskazówka Komitetu: czego sobie wyraźnie życzy, znacznie ułatwi (!) pracę ubiegającym się o pierwszeństwo w konkursie artystom, bo nie będą oni potrzebować wynajdywania prochu ani nowej Ameryki i będą mieć jeden cel".

Co do mnie osobiście, poszedłbym o krok dalej po wskazanej oto drodze. Jeszcze bym bardziej *ułatwił* zadanie stawającym do konkursu artystom. Sprecyzowałbym w warunkach konkursu takie jeszcze szczegóły:

Mickiewicz, 36 letni, (data ukazania się „Pana Tadeusza") powinien *stać* na cokule z jedną nogą lekko naprzód podaną. Głowa ma być odsłonięta. Dokoła szyi halsztuk. Z ramion ma spadać płaszcz układający się w malownicze fałdy Z bocznej kieszeni płaszcza ma wystawać fular. W wyrazie twarzy ma odzwierciadlać się tęsknota do stron rodzinnych w połączeniu z kultem dla Napoleona nie wolnym atoli od nastroju lekkiego zawodu. Gest prawej ręki Mickiewicza ma wyrażać garnięcie ku sobie miljonów ludzi; lewa ręka może być ukryta pod płaszczem. Pierś naprzód podana. Na cokule ma być wyryty w lapidarnym stylu i popularnym, krótki życiorys Wieszcza ułatwiający orjentowanie się w znaczeniu Mickiewicza dla Polski wogóle a Wilna w szczególności.

Sądzę, że takie wskazówki powinny wystarczyć. Artyście wypadnie już tylko dołożyć ze swej strony—talent. Nie będzie to żądanie zbyt wygórowane. Każdy przecie artysta posiada talent? Inaczej niebyłby artystą. Rzeczą byłoby Komitetu Budowy pokierować talentem artysty. Ot co jest! Konkursu zapomniano oprzeć na tym węgielnym kamieniu i stąd wyszła cała chryja.

*

P. Józef Romanowicz (w liście nadesłanym do «Przeglądu Wileńskiego») nawołuje do wezwania do składek na pomnik wileński Mickiewicza nietylko Polaków lecz i Białorusinów i Litwinów, też uważających Mickiewicza „za swojego".

Ponieważ zaś—pisze—uroczystość odsłonięcia pomnika powinna być wolna od wszelkich zgrzytów na tle narodowościowem, przeto z pomnika Mickiewicza powinne być wykluczone wszelkie alegorje i symbole „a nawet i postacie z dzieł Wieszcza". Na cokule: imię, nazwisko, data urodzenia i zgonu. *Nic więcej!* Postać zaś powinna odtwarzać Mickiewicza w wieku dojrzałym z wiernością niemal fotograficzną. Ubiór najlepiej ma być taki, jaki nosił w dojrzałym wieku Mickiewicz, nie wykluczając płaszcza na ramionach. „Duchowe oblicze Wieszcza — pisze p. Romanowicz— niech pozostanie w Jego dziełach".

Pomnik Mickiewicza powinienby stanąć — na placu Katedralnym.

Co państwo na to?

*

Jeszcze niech zarejestruję dotyczące bezpośrednio pomnika Mickiewicza trzy, nie już głosy, lecz gesty, mające atoli *wymowę*, nawet nad wyraz dobitną.

Pp. posłowie Sejmu i Senatu otrzymali listy składek na pomnik Mickiewicza z prośbą o łaskawe zajęcie się ich wypełnieniem.

Pan poseł *Sylwester Wojewódzki* odmówił przyjęcia listy—nie motywując wcale tego kroku—i listę skarbnikowi Komitetu odesłał.

Co ubodło p. posła Wojewódzkiego? Tajemnica.

Poseł ksiądz Antoni Sobczyński też zwrócił listę składek. W liście do Komitetu Głównego, datowanym z Kielc podał motywy. Wolałby aby do Komitetu należeli „tacy np. szlachetni ludzie jak np. generał Rozwadowski i inni".

Czyni aluzje, których nie powtarzamy, do niemiłego, jak widać księdzu-posłowi przewodniczenia Komitetowi przez gen. Żeligowskiego.

I pisze dosłownie: „Trudno mi się pogodzić z tem, co wyrasta z rokoszu (II). Żałując, że *w warunkach obecnych* nie mogę wziąć udziału w zamiarach Szanownego Komitetu, odsyłam z powrotem listę składek Nr. 2048 i najuprzejmiej proszę na przyszłość nie obdarzać mnie podobnem zaufaniem".

Potrzebneż komentarze?

Oczom nie chce się wierzyć.

Obecny Komitet Główny Budowy Pomnika Mickiewicza w Wilnie związany w 1921-szym pod przewodnictwem ówczesnego suwerena Litwy Środkowej, wybawcy Wilna gen. Żeligowskiego, miał wyrosnąć ... *z rokoszu* (czytać należy: majowego z roku 1926-go)! Czy może być większy absurd, czy może być bardziej opętane zacietrzewienie partyjne!?

Jeżeli z łona Sejmu może wylecieć na świat... coś podobnego; jeżeli posłujący ksiądz, mandatarjusz narodu, może odwrócić się od Mickiewicza ponieważ te a nie inne ręce pomnik mu stawiają, ta jakże dziwić się, że kołowacizna duchowa jest na porządku dziennym w sferach nie pretendujących do elity społeczeństwa?

Zaś godnie stanął do rekordu obskurantyzmu politycznego z księdzem Sobczyńskim pan poseł Kielecki ze Związku Lud. Narodowego Mateusz Manterys, co nietylko felczerską szkołę ma za sobą lecz i w gwardji rosyjskiej pięć lat służył i posłował do Dumy. Pan poseł Manterys też zwrócił listę składek Komitetowi niemając, jak pisze w liście, ...pewności, że w tak licznem gronie „Komitetu" (w cudzysłowie) niema i synów Judy".

Pan poseł Manterys obawia się „strefić" składając wieniec u stóp Mickiewicza ramię przy ramieniu z osobnikiem nie aryjskiego pochodzenia.

Pan poseł Manterys ma i pozytywną objekcję! Pan poseł Manterys ma pewność, że „w składzie Komitetu niema ani jednego przedstawiciela Ludu Ziemi Wileńskiej"! „Wobec powyższego—pisze—zdaje mi się, iż wezwanie Ludu Polskiego do składek jest co najmniej zaprzeczeniem idei Wielkiego Wieszcza i grubą omyłką wychodowaną (lepiej: wyhodowaną, panie Pośle!) w obozie „sanacji moralnej".

To się zowie ubić jednym strzałem aż trzy sroki. Pan poseł Manterys i zamanifestował swój antisemityzm i wzniósł się na ogromną wy-

KURIER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH.

Dokoła spółdzielczości.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie obrady 10-go Walnego Zgromadzenia Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych. W nawiązaniu do tego Zjazdu uważamy za rzecz wskazaną zaznajomić jeszcze raz naszych czytelników z działalnością Związku na naszym terenie. Materjał rzeczowy czerpiemy z wydawnictwa tegoż Związku «Dziesięciolecie Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, 1917—1927».

W porównaniu z r. 1925 rozwój spółdzielczego ruchu rolniczego na terenie Okręgu Wileńskiego był w roku 1926 w dalszym ciągu znaczny. Wprawdzie liczba spółdzielni, podlegających Okręgowi, wzrosła tylko o 29 proc., gdy natomiast w 1925 roku o 270 proc., jednak wyniki działalności spółdzielni są lepsze, niż w poprzednim roku.

Ilustrują to następujące liczby:

	1.I.1925	31.XII.1926	wzrost o proc.
Liczba członków	15.517	28.556	84
Fundusz udziałowy	263.600	546.206	100
Fundusz obrotowy wogóle	1.953.000	4.251.521	117

Najliczniejszą grupę spółdzielni, podlegających Okręgowi, stanowią kasy Stefczyka. W okresie sprawozdawczym liczba ich wzrosła z 66 do 96 tak, że przeciętnie jedna kasa przypadała na dwie gminy większe.

Liczba członków zrzeszonych w kasach, wzrosła do 24,336 na 31 XII, co w stosunku do liczby 240 tysięcy gospodarstw rolnych powyżej 2 ha wynosi 10 proc., a w poszczególnych powiatach, naprzykład brasławskim, dochodzi do 19 proc.

Dla uplastycznienia rozwoju kas w okresie sprawozdawczym podajemy niżej porównanie niektórych danych z działalności 53 kas za 1925 i 1926 rok; przeciętnie na kasę wynosiły:

	1.I.1926	31.XII 1926
Wkłady	1.200 zł.	2.405 zł.
Fundusze własne (udziałowy i zasobowy)	4.955 „	8.792 „
Fundusze obce (długi i wkłady)	12.700 „	23.270 „
Fundusz obrotowy	17.600 „	38.582 „
Suma pożyczek	15.000 „	29.988 „
Członkowie	209	340
Kwota udziałów na 1 członka	19 „	20 „

Mimo trudnych warunków pracy i ogólnego zubożenia kasy zdołały zebrać w postaci funduszów własnych i wkładów razem sumę zł. 711.715 — i to w okresie zaledwie 2 i pół lat, gdyż pierwsza kasa powstała w czerwcu 1924 roku. Jest to najlepszy dowód, iż kasy nasze stale zdążają do oparcia się na własnych funduszach i nie są tylko instytucjami rozdzielczemi dla państwowych kredytów.

Po kasach najliczniejszą grupę spółdzielni, podlegających Okręgowi Wileńskiemu, stanowią spółdzielnie rolniczo-handlowe. Większość tych spółdzielni w dalszym ciągu przeżywa poważny kryzys, będący następstwem ogólnego kryzysu gospodarczego Państwa, klęski nieurodzaju, niskich funduszów własnych i niefachowego kierownictwa.

W okresie sprawozdawczym nastąpił dodatni objaw pracy „Rolników", mianowicie na skutek akcji, wszczętej przez Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie, 6 spółdzielni zapoczątkowało skup siemienia lnianego. Coprawda akcja ta nie przyjęła narazie większych rozmiarów i rola jej w całym obrocie handlowym tym produktem była dość jeszcze nieznaczna. Były to jednak pierwsze kroki i należy się spodziewać, że już w nowej kampanji przyjmie szersze rozmiary.

Na 31 grudnia 1926 roku podlegało Okręgowi 17 „Rolników", z czego 2 w likwidacji.

Obrót towarowy w 1926 r. wyniósł około 3 745.000, co w stosunku do 1925 r. wynosi o 28 proc. mniej.

Zkolei należy zdać sprawę z działalności najmłodszego typu spółdzielni, zrzeszonego w Okręgu, to jest spółdzielni mleczarskich, których Okręg liczył 10.

Jeżeli zagadnienie mleczarstwa ma doniosłe znaczenie dla całego Państwa, to dla ziem wschodnich jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, gdy się zważy, że 35 proc. terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego, to łąki i pastwiska. Niestety mimo tych przyrodzonych warunków, obecnie ziemie te pod względem ilości mleczarni są w tyle w porównaniu z innemi dzielnicami. Mamy dane, iż w r. 1927 należy się spodziewać poważnego wzmożenia się ruchu mleczarskiego na Wileńszczyźnie.

Udział mleczarni, podlegających Okręgowi, w dostawie masła do Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Oddziału w Wilnie, w okresie sprawozdawczym znacznie wzrósł, mianowicie, gdy w roku 1925 na 44 tysięcy kilogramów masła, sprzedanego przez Oddział w Wilnie, spółdzielnie Okręgu dostarczyły 2,465 kilogramów, czyli 6 proc., to w roku sprawozdawczym na 73.557,44 kilogramów sprzedanego masła — 19 043,75 kg., czyli około 25 proc.

Uwzględniając to, że Związek Mleczarski w Wilnie obecnie zbywa nie więcej niż 3-cią część ogólnego spożycia masła w Wilnie, widzimy z tego, że przy powstaniu nowych 30-tu i zwiększeniu się napewno produkcji już istniejących mleczarni, trzeba się liczyć z tem, że w roku 1927 produkcja miejscowa zaspokoi lokalne spożycie, a może nawet już powstanie pewna nadwyżka do wywozu.

Otóż mówiąc o mleczarstwie na ziemiach wschodnich, zdajemy sobie z tego sprawę, że masło, czy też sery, wyrabiane w naszych mleczarniach, czy serowarniach muszą być takiej jakości, aby, gdy zajdzie tego potrzeba, a zajść może prędko, można je było kierować i na eksport.

Poza mleczarniami, „Rolnikami" i kasami Stefczyka Okręg narazie innych typów spółdzielni rolniczych w okresie sprawozdawczym nie zrzeszał. Na warsztacie pracy jest w tej chwili sprawa organizowania nowego typu, nieznanego wogóle w Polsce, to jest spółdzielni lnianych, względnie olejarni. Już w roku 1927 uruchomiona została olejarnia przy „Rolniku" w Brasławiu oraz Spółdzielnia «Len Wołożyński» w Horodzkach dla przeróbki słomy lnianej (—).

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (o) **Akcja meljoracyjna.** Wobec rozpoczynającego się sezonu robót meljoracyjnych, mających tak doniosłe znaczenie dla stanu gospodarki rolnej, Min. reform rolnych wydało do wszystkich okręgowych urzędów ziemskich okólnik, w którym poleca energiczne uruchomienie akcji meljoracyjnej na terenach, na których przeprowadzane są urządzenia rolne.

W myśl tego okólnika, we wszystkich scalanych objektach rolnych, gdzie zachodzi konieczność meljoracji, ma być wykonana ekspertyza meljoracyjna wraz z przybliżonym kosztem prac meljoracyjnych, oraz wnioskami co do sposobu przeprowadzenia i sfinansowania wskazanych meljoracyj. Ekspertyzy wykonuje personel meljoracyjny okręgowego urzędu ziemskiego, w razie zaś jego braku można korzystać z pomocy okręgowej dyrekcji robót publicznych, a wreszcie wykwalifikowanych i upoważnionych osób i instytucyj.

Meljoracja objektów już scalonych może być dokonywana tylko drogą propagandy akcji meljoracyjnej wśród ludności przez urzędy ziemskie, a przy udziale organizacyj rolniczych.

— (o) **Czeki bez pokrycia.** W związku z dość licznymi wypadkami wystawiania czeków bez pokrycia, stosownie do zarządzenia P. K. O. konta czekowe, których właściciele posługują się świadomie czekami, nie mając na koncie odpowiedniego pokrycia gotówkowego, będą zamykane z urzędu z równoczesnem odebraniem właścicielowi konta prawa otwarcia konta czekowego P. K. O. przez przeciąg 3-ch lat.

W sobotę 23 kwietnia w lokalu Stowarzyszenia Techników ul. Wileńska 33
Zabawa Taneczna
na rzecz kolonji letnich, dla najbiedniejszej dziatwy Szkół Powszechnych.
Początek o godzinie 9.

GIEŁDA WARSZAWSKA
20 kwietnia 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz	Sprz.	Kupno.
Dolary	8,91 i pół	8,93 i pół	8,89 i pół
Holandja	357,90	357,80	357,—
Londyn	43.45	43,56	43.34
Nowy-York	8.93	8.95	8,91
Paryż	35,05	35,14	34,96
Praga	26,50	26,56	26,44
Szwajcarja	172,02	172 51	171,65
Wiedeń	125.75	126.06	125.44
Włochy	45.38	45,49	45,27

Papiery Procentowe

5 pr. pożyczka konw. 68,— 70,50 69,—
Dolarówka 56.55
Pożyczka kolejowa 103,—
8 pr. listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 90.00
8 pr. Państw. Banku Rol. 89,50 90,—
4 i pół proc. ziems. zł. 62,50, 64—
8 proc. warsz. złot. 82 — 82,50 82,—
5 proc. warsz. 69,50 70.—
4,5 proc. warszawskie 64.50 65,25
6 proc. pożyczka dolarowa 86—

GIEŁDA WILEŃSKA.
Wilno, dnia 20 kwietnia 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,92 8,91½

Listy zastawne.

Wil. B. Z. zł. 100 49,30

Akcje.

Bank Polski zł. 100 158

KRONIKA

CZWARTEK **21** Dziś Anzelma B. Jutro Sotera i Kaja

Wsch. sł. o g. 4 m. 27.
Zach. sł. o g. 18 m. 42

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologji U. S. B.
z dnia 20—IV 1927 r.

Ciśnienie średnie 759
Temperatura średnia + 9°C
Opad za dobę w mm. 1
Wiatr przeważający Południowo-Zachodni

U w a g i: Pochmurno. Deszcz. Minimum za dobę — 1°C. Maximum za dobę + 12°C. Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— **J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski w Bieniakoniach.** W dniu wczorajszym J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski w towarzystwie ks. dr. Walerjana Meysztowicza wizytował kościół w Bieniakoniach. J. Ekscellencję powitał ks. dziekan Dubatis wraz z okolicznem duchowieństwem oraz licznie zebranymi wiernymi, którym ks. arcybiskup udzielił błogosławieństwa. Po wizytacji J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski zwiedził szkołę tkacką prowadzoną przez miejscowe koło Młodych Ziemianek. Na progu powitała dostojnego gościa ks. Róża Czetwertyńska, p. Łastowska w otoczeniu nauczycielek szkoły.

Następnie J. E. ks. arcybiskupa podejmowała obiadem hr. Puttkamerowa z Bolcienik. Po obiedzie J. E. wziął udział w uroczystem rozdaniu nagród i dyplomów za najlepsze roboty tkackie.

Po południu J. E. arcybiskup Jałbrzykowski powrócił do Wilna.

URZĘDOWA.

— **Wczorajsze audjencje u p. Wojewody.** W dniu wczorajszym wojewoda wileński p. Wł. Raczkiewicz przyjął płk. Ordyłowskiego i ppłk. Zajączkowskiego w sprawie organizacji przyjęcia wycieczki z ramienia międzynarodowej konferencji lekarzy i farmaceutów, mającej rozpocząć się w dniu 6 czerwca w Warszawie. Wycieczka ta do Wilna przybędzie prawdopodobnie w pierwszych dniach czerwca.

Prócz tego w dniu wczorajszym p. wojewoda przyjął starostę mołodeczańskiego p. Suchorskiego, starostę postawskiego p. Niedźwieckiego oraz delegację Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych interpelującej w sprawie kuchen.

— **Poseł Maks Müller w Wilnie.** Wczoraj wieczorem przybył do Wilna z Woropajewa, gdzie bawił na polowaniu, poseł angielski w Warszawie p. Maks Müller. Pociągiem pośpiesznym Pan Poseł odjechał do Warszawy.

MIEJSKA.

— (o) **Narada w Magistracie.** Dnia 19 kwietnia w Magistracie odbyła się narada, w której wzięli udział oprócz prezydenta p. Bańkowskiego, wice-prezydenta p. Łukuciewskiego, ławników p.p. Pigutkowskiego, Karczewskiego, radni Engiel, Fedorowicz, Korolec oraz poseł Zwierzyński.

Narada dotyczyła się przyszłych wyborów miejskich i była zakończona o 11-ej godz. wiecz.

Między innemi uchwalono, aby szef sekcji technicznej p. Piegutkowski objął stanowisko sekretarza sekcji ogólnej Magistratu, wakujące od chwili śmierci ś. p. J. Jachimowicza. W ten sposób p. Piegutkowski obejmie kierownictwo techniczne nad przyszłemi wyborami do Rady miejskiej.

— (x) **Racjonalne zarządzenie Magistratu.** Jak wiadomo cały szereg bezrobotnych m. Wilna, korzystając z bezpłatnych obiadów, wydawanych przez Magistrach w kuchniach miejskich nie szuka pracy. Są to przeważnie ludzie fizycznie zdrowi, którzy od dłuższego już czasu nie mieli stałego zajęcia, a pracowali tylko dorywczo.

Wobec tego Magistrat m. Wilna postanowił z dniem wczorajszym tego rodzaju osobnikom bezpłatnych obiadów nie wydawać, a tylko udzielić każdemu po 3 dni w miesiącu pracy przy robotach miejskich płacąc po 3 zł. dziennie.

Za zapracowane pieniądze w sumie 9 zł. robotnicy ci będą mogli korzystać z obiadów w kuchniach miejskich w przeciągu całego miesiąca.

Podkreślić należy, iż zarządzenie powyższe jest całkiem racjonalne, gdyż w tym wypadku wśród bezrobotnych nie zaniknie poczucie obowiązku i zadowolenia się choćby jakąkolwiek pracą.

— **Konferencja w sprawie przyjęcia gości rumuńskich.** W dniu 19 b. m. w mieszkaniu p. Wojewody odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Uniwersytetu i Magistratu w sprawie przyjęcia gości rumuńskich, mających przybyć do Wilna 21 b. m. na jeden dzień. Na konferencji zostały omówione szczegóły ich pobytu, podczas którego przewidywane są wykłady dwuch profesorów rumuńskich w języku francuskim, które odbędą się w Uniwersytecie o godz. 4—6.

— (x) **15.600 zł. na półkolonje letnie dla dzieci.** Wobec zbliżającego się okresu letniego Magistrat m. Wilna wzorem lat ubiegłych na ostatniem swem posiedzeniu postanowił wyasygnować 15.600 zł. tytułem zapomogi na półkolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

Powyższe postanowienie Magistratu będzie przedłożone Radzie Miejskiej na posiedzeniu, które się odbędzie w dniu dzisiejszym, do zatwierdzenia.

— (x) **Na dożywianie dzieci w szkołach powszechnych.** Magistrat m. Wilna wyasygnował ostatnio 4.680 zł., tytułem zapomogi stałej na dożywianie biednych dzieci w szkołach powszechnych m. Wilna, na okres m-ca maja r. b.

— (x) **Pustki w kasie miejskiej.** Jak już w swoim czasie donosiliśmy, Magistrat m. Wilna udzielił swoim pracownikom w grudniu r. ub. przedświątecznej zwrotnej pożyczki w wysokości 50 proc. poborów miesięcznych.

Dotąd ściągnięto zostało 20 proc. tej pożyczki.

Obecnie dowiadujemy się, iż zarząd związku pracowników miejskich zwrócił się ostatnio do Magistratu z prośbą o umorzenie pozostałych 30 proc. pomienionej pożyczki.

Wobec jednak braku odpowiednich funduszów w kasie miejskiej, Magistrat prawdopodobnie prośbie tej nie będzie mógł zadośćuczynić.

— **Skandal na stacji kontroli mięsa.** Komunikują nam, że przed dwoma dniami na stacji kontroli mięsa, będącej jedną z agend magistrackich, miało miejsce zajście, rzucające pewne światło na panujące tam stosunki. Kilku rzeźników, nie krępując się zupełnie obecnością publiczności znieważyło słownie urzędnika magistrackiego K., rzucając pod adresem jego oskarżenia o pobieranie łapówek. Podczas kłótni jedna z właścicielek jatek przy ul. Kalwaryjskiej miała oświadczyć, że K. zażądał od niej 100 zł. grożąc spisaniem protokułu i zamknięciem sklepu. Jak nas

Ś. P.
Józef Walicki
Sekretarz Prezydjalny Sądu Okręg. w Nowogródku
Opatrzony Ś. Ś. Sakramentami po długich cierpieniach zmarł w Wilnie dnia 19 kwietnia 1927 r. w wieku lat 56.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele garnizonowym na Antokolu dnia 21 kwietnia o 9-ej rano i dnia 22 kwietnia o 10-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz na Rossie.
O smutnych tych obrzędach zawiadamiają
Żona, córka, siostra i rodzina.

Ś. P.
Józef Walicki
Sekretarz Prezydjalny Sądu Okręg. w Nowogródku
Opatrzony Ś. Ś. Sakramentami po długich cierpieniach zmarł w Wilnie dnia 19 kwietnia 1927 r. w wieku lat 56.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele garnizonowym na Antokolu dnia 21 kwietnia o 9-ej rano i dnia 22 kwietnia o 10-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz na Rossie,
O smutnych tych obrzędach zawiadamia
Redakcja „Słowa".

Michał Ciuńdziewicki.

Przemówienie na pogrzebie ś. p. Michała Ciuńdziewickiego zmarłego w Warszawie dnia 11 lutego 1927 r. wygłoszone przez p. Antoniego Neymana.

Drogi Michale.

Z najdalszych krańców przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, bo aż z pod Orszy naddnieprzańskiej rzuciła Cię potworna dziejowa zawierucha aż tu, nad Wisłę, do stolicy i serca zmartwychwstałej Polski.

W burzy tej straciłeś cały dorobek nietylko własnej Twej zbożnej pracy, lecz również i to wszystko, na co składał się trud i zabiegliwość całego szeregu pokoleń Twych przodków. Narówni z tylu innymi przedstawicielami szlacheckich i magnackich rodów kresowych znalazłeś się nagle z rodziną na bruku, jako bezdomny tułacz, pozbawiony nietylko majątku, lecz i warsztatu pracy, przy którym zapewniony miałeś, zdawało się do końca dni Twoich, beztroski dostatek i przy którym zdobyć sobie zdołałeś mir powszechny oraz szacunek zarówno miejscowej ludności, jak i ziemian — współobywateli.

Na szczęście jednak w lepszem byłeś od wielu innych położeniu, bo ów dawny dostatek i stanowisko społeczne zawdzięczałeś nietylko przywilejowi urodzenia, lecz przedewszystkiem własnej zasłudze, niezwykłej wiedzy fachowej i umiejętności ciężkiej a wytrwałej pracy. Wysokie zalety umysłu i charakteru, które Cię cechowały, jako niezależnego ziemianina, odznaczały Cię w stopniu nie mniejszym i wówczas, gdy zmuszony byłeś jąć się pracy zarobkowej. O niezwykłej Twej pracowitości, niepospolitej serdeczności, prostocie, naturalności i łatwości obcowania z ludźmi wszelkiego stanu zaświadczyćby mogli zarówno ubodzy rybacy kaszubscy, wśród których lat parę spędziłeś, jak i koledzy Twoi z b. Komitetu Obrony Kresów i Urzędu Patentowego, którzy w latach Twej pracy zarobkowej byli najbliższymi Twymi współtowarzyszami.

Śpij więc w spokoju, drogi Michale, i niech Tobie naddnieprzańskiemu ziemianinowi, lekką będzie ta ziemia nadwiślańska, w której wyzuty z mienia przez bolszewicką nawałę, znalazłeś ostatni przytułek.

A jako w życiu Twem i śmierci splotły się ze sobą Dniepr i Wisła, tak niechaj śni Ci się w grobie Polska taka, o jakiej za życia śniłeś i marzyłeś, a jaką kiedyś może Bóg Miłosierny i Łaskawy nam ześle, — Polska Jagiellonów, wielka i potężna, któraby na ludność ukochanych Twych kresów promieniowała dawnością i wyższością swej kultury, nie budząc wśród ludności tej uczuć innych prócz czci, miłości, szacunku i podziwu.

Wieczny pokój drogi Michale Twym Cieniom szlachetnym, duszy Twej zacnej, a tak przedziwnie prostej, sercu Twemu głębokiemu.

Wieczny pokój człowiekowi sprawiedliwemu, który odszedł, nikogo w życiu nie ukrzywdziwszy, wszystkich bogactwem serca Swego darzący, przez wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej z nim się zetknąć, szczerze, a głęboko kochany, żegnany żalem powszechnym i gorącym.

żynę ortodoksji partyjnej i dociął „sanacji moralnej". Jednak—jakże to? Zawiązuje się, dajmy na to, komitet wzywający do składek na rzecz lotnictwa wojennego, na rzecz jakiegoś wielkiego dzieła filantropijnego, ba, na rzecz budowy kościoła... Nie zasiada w Komitecie żaden „przedstawiciel Ludu"—tedy pan poseł Manterys ani słuchać niechce o tem aby lud miał wziąć udział w składkach! Czy może być większy absurd? Czy jest do pomyślenia w *Niemczech* komitet budowy pomnika Göthego lub Schillera, którego by jakiś poseł z partji ludowej wpierw zanim raczy dać swoje dwa grosze zainterpelował: „A jest tam w komitecie u was jaki chłop?" W żadnym parlamencie rzeczywiście cywilizowanego kraju przytrafić się coś podobnego nie może.

Tem smutniej dla pana posła Manterysa—i dla Polski.

*

Niech otrząsnę się z tych piramidalnych akcesorjów sprawy pomnikowej...

Niech dam ucha co rychlej głosowi nadpływającemu ku mnie od innej strony. Nie trzeba mi żadnych fal i anten. Ucho dziennikarskie, a pochlebiam sobie że wyćwiczone, pochwyci najlżejsze drgnięcie *opinji publicznej* nie gorzej od najwzorowiej skonstruowanego radja.

Tam—słyszę—w najzapadlejszym kącie któregoś z naszych „kresowych" powiatów coś się poruszyło... coś zaskrzypiało piórem po papierze. Skąd ja mam odpis memorjału—tak, memorjału—przesłanego bezpośrednio do Marszałka? Skąd? Z powietrza. Wszystko dziś przecie dochodzi do ludzi z powietrza... Wiadomości, aeroplany...

Owóż siedział, siedział w swoim zapadłym dworze dobrze już podeszły w leciech szlagon, uchodzący w okolicy za odrobinę dziwaka. Czytał pilnie gazety, do Wilna jezdził, z ludźmi gadał, przyglądał się pilnie temu, co się dzieje—aż wreszcie tyle zebrało mu się w duszy «aktualnego» materjału, że nie wytrzymał... I wszystko, co miał na sercu i na wątrobie napisał. A do kogoż by z tem poszedł jeśli nie do Marszałka?

Napisał—i posłał. Co będzie to będzie! Niech Marszałek wie, co ludzie myślą. Może, a nuż, choć cokolwiek podkreśli sobie ołówkiem. I zapamięta i każe w życie wprowadzić. Przecie nikt inny tylko On—może.

Vox populi... To jak święty i nienaruszony przywilej.

Niechże Jaśnie Wielmożny Marszałek posłucha:

„Wszyscy wzbogaceni podczas wojny niech płacą ogromne podatki. Podatek ten ma być tak duży jak my, kresowcy płacimy karę za to, że zatrzymaliśmy polskość. My, kresowcy, jesteśmy zapracowani, cierpimy nędzę, parobcy nasi są bogatsi od właścicieli ziemskich mających dzieci na wychowaniu.. Otręby, makuchy, tomasówka są niepomiernie drogie, tamują podniesienie rolnej kultury, obniżają kurs złotego. Nie 9 złotych a 3 złote mają być równe dolarowi. Worek 17 proc. tomasówki ma kosztować dostawiony do najbliższej stacji kolejowej 9 złotych tyle co 3 pudy żyta we wrześniu a nie 24 złote, jak to było jesienią zeszłego roku. Ale pewno jakiś bankier ma zarobić miljardy na niszczeniu Polski.

Wydajność pracy robotnika jest żadna; parobcy to są hulacy, strojnisie, nie mniej dziewki takież leniuchy".

Autor memorjału przechodzi bez wahania i dość raptownie do najszerszych spraw publicznych. I, przyznać trzeba, nie idzie do celu czterema drogami.

Oto niektóre rzuty pióra, iście napoleońskie.

„Znieść — pisze — dzisiejszą biurokrację. Zaprowadzić porządki pruskie lub carskie. Powinniśmy czuć silną, sprawiedliwą opiekę rządu.

Niepotrzebne urzędy poznosić, taksy wszystkie przejrzeć. Geometra zarabiający tysiąc złotych miesięcznie to anomalja; za dużo; dosyć 300 zł. miesięcznie; za zdjęcie dziesięciny ziemi z trzema planami dość złoty i koszta podróży trzecią klasą tam i nazad i stół w drodze. Nadmierne wymagania geometrów zatrzymują sprawy serwitutowe.

Urzędnikom pensje zmniejszyć. Powinni spraw więcej załatwiać miesięcznie. Od spraw załatwionych powinni pobierać tantjemę, ale nie wielką. Dziś najmniejsza sprawa zaciąga się latami bo rząd ma za mało zaufania do swoich urzędników. Dać im więcej władzy, samodzielności w pewnych granicach a wszystko raźniej pójdzie. Zaufanie budzi zaufanie.

Wychodząc z zasady, że im człowiek więcej zajęty, tem ma mniej czasu na głupstwa — we wszystkich fabrykach i zajęciach urzędniczych dołożyć godzinę pracy dziennie.

Propagować oszczędność. Podczas inflacji ludzie odwykli od oszczędności.

Znieść parlament.

Umniejszyć na trzy lata wydatki i na trzy lata zmniejszyć podatki. Kto ma 500 dziesięcin lub więcej w jednem ręku, a drugie pięćset w stu rękach, gatunek ziemi taki sam — mają płacić jednakowe podatki.

Domy po miastach opodatkować. Ziemianin mający 200 dziesięcin płaci teraz 10 razy większy podatek jak przed wojną. Ziemianie kresowi płacą podatki od warsztatów rolniczych zniszczonych; niech miasta ponoszą takie okropne ciężary jak ziemianie na Kresach."

Autor memorjału szeroko rozwodzi się nad reformą utrzymania więźniów tudzież nad sposobami najracjonalniejszego spożytkowania ich sił roboczych. Wszystko na fundamencie zasady: Przymusowe lenistwo w więzieniach upadla, a praca przymusowa akordowa — uszlachetnia.

„Wszyscy robotnicy otrzymujący zapomogi powinni za nią pracować na rzecz Skarbu choć po parę godzin na dobę.

Ziemię kupują Białorusini niechcący rozumieć kultury; lepiej byłoby aby nasze ziemie kupowali pomorzanie albo poznańczycy, którzy rozumieją kulturę."

Autor memorjału domaga się zbudowania w Wilnie 3-piętrowego gmachu (choćby tylko jednego) dla uczniów chodzących do gimnazjum (na t. zw. konwikt). „Stół ma być bardzo skromny — pisze. Krupnik i zacierka skwarzona, bułka pszenna nadziana słoniną, szpekucha jednej niedzieli a półfuntowa porcja mięsa drugiej niedzieli; odzienie i obuwie skromne; jedna książka na trzech uczniów."

W zakończeniu autor memorjału stawia kwestję jasno i bez ogródek. Konieczną jest, zdaniem jego, dla Polski dyktatura nie na zawsze ale na lat pięć. „Naśladowanie Mussoliniego — pisze — nie zawadzi. Dyktatura winna opierać się na Radzie Państwa liczącej dziesięciu członków. Strajki winne być karane «bezpłatną pracą na rzecz rządu za chleb». Sprawy w Sądzie Pokoju mają być załatwiane w ciągu czterech miesięcy, w Okręgowym w ciągu dziewięciu — najdłużej. Domy robotnicze mają być budowane na wzór urzędniczych: 300 rodzin w każdym gmachu. Dyktatura ma kierować się aksjomatem: gromada to siła tudzież zasadą: nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Tyle niech będzie cytat z petycji „na najwyższe imię" brata szlachcica z zapadłego kresowego kąta.

Tak najdonioślejsze sprawy państwowe załamują się w rezonansie dusz... o których nikt nie pamięta. A one przecie tworzą *tło* naszego społecznego, kulturalnego, ekonomicznego i politycznego życia.

Cz. J.

Niezwykle zuchwały rabunek.

Policjant konny złapał groźnego złodzieja. — Aresztowanie członków szajki.

Dn. 19 b. m. dokonano w Wilnie niezwykłego napadu rabunkowego, prawdopodobnie według z góry ułożonego planu. Ofiarą padł właściciel sklepu jubilerskiego, Benjamin Lewin. Dnia tego (a była godz. 8 wiecz.) powracał Lewin do domu na Wielką 11. Przy sobie miał paczkę, a w niej biżuterji na sumę około 12 tysięcy złotych. Podobno biżuterję, co cenniejszą, zabrał ze sobą, zauważywszy, że dwóch jakiś osobników kręci pod sklepem. — Ci dwaj zapewne poszli śladem.

W momencie kiedy Lewin przechodził koło sklepu Nowickiego, przy cerkiewce, jeden ze złoczyńców wyrwał mu drogocenną paczkę i począł uciekać. „Złodzieje!! ratujcie!!" zakrzyknął ograbiony. Lecz oto na miejscu znalazł się policjant konny i w mig złapał złodzieja za kołnierz. Wówczas ten rzucił paczkę na ziemię. Zawartość jej bezcenna, wysypała się na bruku. Zebrał się tłum przechodniów. Ten i ów zgarniał do kieszeni. Dzielny policjant konny, trzymając złodzieja, poradzić sobie nie mógł ze wszystkiem.

Ostatecznie przybyła pomoc. Do Lewina wróciła zaledwie część zawartości paczki.

Złodziejem okazał się Juljan Adamowicz. Jak się zdaje, mamy tu do czynienia z całą szajką złodziei sklepowych. Natychmiast przeprowadzone śledztwo doprowadziło do aresztowania wspólników Adamowicza, a dokonano tego w mieszkaniu stróżki domu przy ul. Wielkiej nr. 32.

Wspólnikami temi są: Stefan Sperski (Młynowa 12), Mikołaj Kalabin (Śniegowa 1), Władysław i Stanisław Kodź, Józef Kiawszyn (Antokol 62), Leonard Michałowski (Giedyminowska 6), Antoni Dzienko (Wielka 32) i Feliks Skoryski (Sofjanna 4).

Podobno podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono przedmioty kompromitujące.—Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym. (Z.)

Z SĄDÓW.

Chcąc ukryć swoją hańbę — zabiła dziecię.

W pierwszej połowie maja 1923 r. we wsi Ejgelańce gm. Rudomińskiej pow. Wileńsko-Trockiego miał miejsce fakt świadczący wymownie, że instykt macierzyński u ludzi niekiedy podlega pewnej atrofji. Fakt, o którym mowa, przedstawia się następująco. Trzydziestoletnia wdowa, Jadwiga Arlisowa, jak zeznała sama na sądzie, została uwiedziona. «On» obiecywał jej ożenek i w zaślepieniu miłosnem deklarował się wychowywać dzieci. Przyszło na świat dziecię nie doczekawszy się aż rodzice połączą się dozgonnym węzłem małżeńskim. Przyszło i zginęło odrazu z oczu ludzkich. Zaczęto szemrać i snuć przypuszczenia, aż tu pewnego dnia na posterunek policji zgłosił się sublokator Arlisowej, gajowy Kiciński i oświadczył, że widział jak Arlisowa udusiła dziecko i zakopała zwłoki w stodole. Sprawa ta oparła się o sąd okręgowy w Wilnie, któremu przewodniczył sędzia Jodzewicz w asystencji sędziów Sienkiewicza i hr. Czapskiego.

Oskarżona Arlisowa płacząc rzewnie zeznała, że w dniu dla niej krytycznym była b. chora i myślała, że dziecię jest już nieżywe. Wstyd i chęć ukrycia się od złych języków podpowiedziały jej plan zakopania zwłok noworodka.

Świadek Kiciński zeznając sądowi dał opinję o oskarżonej dodatnią, mówiąc o niej jako o dobrej matce i osobie religijnej.

Sąd, uznając za możliwe zaliczenie na dobro rachunku oskarżonej wszystkich tych okoliczności skazał dzieciobójczynię na trzy miesiące więzienia.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5).

PROGRAM ŚWIĄTECZNY: Od dnia 17 kwietnia będą wyświetlane filmy „Ognisty Potwór" hymn pochwalny na cześć genjusza ludzkiego w 10-ciu aktach. W rolach głównych Madge Bellamy i George O'Brien. Reżys. John Ford. Nad program: «WŚRÓD DZISIEJSZYCH INDJAN» obrazek w 1-ym akcie. Orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza p. Szczepańskiego. W poczekalni koncerty radjo. Ostatni seans o godz. 10. Kasa czynna: w niedzielę i święta od godz. 2 m. 30, w soboty od godz. 3 m. 30 i inne dnie od godz. 4 m. 30. Cena biletów: parter—60 gr., balkon—30 gr. Początek seansów: w niedzielę i święta o godz. 3, w soboty o godz. 4 i inne dnie o godz. 5

Kino-teatr. „Helios" ul. Wileńska 38.

Dziś! Niezapomniany, niezrównany RUDOLF VALENTINO w ostatniem najwspanialszem jego arcydziele p. t. „SYN SZEJKA" z uroczą VILMĄ BANKY. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 min. 15.

Kino-Teatr „Polonja" ul. A. Mickiewicza 22.

Na ekranie: Zachwyt i zdumienie wywołuje film ze śpiewem Ostatni uśmiech błazna. Dramat z życia artystów cyrkowych w 10 akt. Na scenie: Pierwszy raz w Wilnie występ wszechświatowej sławy P. SILWESTRO WISKONTI, który zaprodukuje wsród publiczności «tajemnice» hinduskich fakirów. Jaśnowidzenie, Mantewizm, Odgadywanie myśli objaśniając jednocześnie sekrety tego. Kompletne zdemaskowanie Ben-Ali'ego, Władzia Zwirlicza i in. Rozstrzelanie p. Wiskonti i objaśnienie tej tajemnicy.

O szkołę twórczą.

P. L. Życka z powodu sprawozdania w „Słowie" o odczycie o szkole twórczej p. Rowida, redaktora „Ruchu Pedagogicznego", zaproszonego przez Koło Miłośników Szkoły Twórczej w Wilnie, zaznajamia czytelników Dziennika Wileńskiego z nowemi prądami w pedagogice. Uważa za swe zadanie zohydzić te prądy w oczach swych czytelników. Używa przytem łatwej metody stosowania nieścisłości i błędów, zresztą może mimowolnych, spowodowanych brakiem wiedzy rzeczowej. Ale wówczas przecie nie wypada pisać o rzeczach nieznanych.

Otóż szkoły nowego typu, jakoby według p. Życkiej nie mają żadnego programu, nauczyciel stosuje się do żądań dzieci. A dzieci mówią co chcą i kiedy chcą, mając zupełną swobodę poruszania się w klasie. Tymczasem szkoły bez programu są uznawane tylko przez niektórych nielicznych zwolenników roformy, a już o bezwzględnej swobodzie gadania, rozgardjaszu w klasie żaden najbardziej zapalony «poszukiwacz nowości» nigdy nie myślał.

P. Życkiej bardzo się nie podoba, że „Słowo" bierze w obronę „głosicieli wszelkich nowości", ludzi, których tendencją jest «ciągłe poszukiwanie nowości» w szkole. Tymczasem większość haseł głoszonych przez zwolenników reformy znajdujemy u Pestalozziego, Rousseau, nawet jeszcze wcześniej, co chętnie stwierdzają oni sami. Polscy zaś zwolennicy reformy wykazują nić tradycji ideowej jeszcze od Komisji Edukacyjnej, poprzez Trentowskiego i innych. Tylko hasła te właśnie w dobie obecnej znajdują mocne uzasadnienie w psychologji i w wymaganiach obecnych warunków życia i dlatego wymagają konsekwentnej realizacji.

P. Życka przedstawia te prądy jako poglądy jakiejś niepowołanej grupy ludzi. Nie wie, czy nie chce o tem pamiętać, że w Europie Zachodniej, Ameryce i u nas w Polsce mają poważnych obrońców, np. u nas prof. Nowroczyński, Jotejkówna i inni. Jako jeden z dowodów szerokiego rozpowszechnienia i uznania haseł reformatorów można przytoczyć przykład znanego i poważnego podręcznika niemieckiego metodyki nauczania religji katolickiej Schiesera, w którym podane są sposoby nauczania religji katolickiej zgodnie z zasadami szkoły nowego typu.

Radzi P. Życka, zamiast tego, żeby myśleć o szkołach jutra, zająć się wychowaniem moralnem młodzieży. Czyżby P. Życka nie wiedziała o tem, że jednym z poważniejszych argumentów przeciw szkole obecnej a za szkołą przyszłości jest właśnie brak konsekwentnego systemu wychowawczego szkoły obecnej. P. Życka radzi przypomnieć o szkołach Komisji Edukacyjnej. Polscy zwolennicy szkoły twórczej doskonale pamiętają o wymaganiu Piramowicza stwarzania okazyj do czynienia dobra, jako środka wychowawczego, i cieszą się, że to co obecnie głosi o Ameryce Devey 150 lat temu mówił Piramowicz. Niestety tylko rzadko stosuje się te zasady. Mówiąc o wychowaniu moralnem p. Życka w czarnych kolorach maluje moralność naszej młodzieży. Opowiada nawet o kradzieży skrzypiec przez ucznia u jednego nauczyciela. Nawet i tu p. Życka nie jest w zgodzie z prawdą, jeżeli ma na myśli kradzież w jesieni tego roku szkolnego. Bo, jak słyszeliśmy, kradzież skrzypiec została dokonana w nocy przez bandę, która grasowała po wielu szkołach, a wcale nie przez ucznia. P. Życka radzi nauczycielom grzecznie i cicho siedzieć i robić co każą starsi czyli władze szkolne, a nie propagować żadnych poglądów pedagogicznych. Słyszeliśmy nieraz, że nauczyciel nie ma prawa mieć i propagować poglądów politycznych. A teraz dowiadujemy się, że i poglądy pedagogiczne nie do niego należą. Biedny «pedagog». Co innego, że nie ma prawa każdy nauczyciel na swoją rękę robić eksperymentów, jakie mu się podoba. Z tem się każdy zgodzi.

P. Życka wspomina o Komisji Edukacyjnej. Niech przypomni p. Życka i o tych, którzy stawiali przeszkody pracy Kom. Ed., którzy starali się zniszczyć i ośmieszyć jej pracę, którzy mieli paniczny strach przed wszelką nowością.

J.

informują, działo się to w obecności lekarza miejscowego, co daje rękojmię, że cała sprawa zostanie skierowana na drogę właściwą.

KOLEJOWA

— **Tylko rzeczywiści inwalidzi mogą korzystać z ulg kolejowych.** Związek Inwalidów Wojennych wyrobił u władz kolejowych ulgi dla swoich członków, wyrażające się w tem, że członek związku na mocy zaświadczenia otrzymywał w kasach kolejowych ulgowy bilet. Stwierdzonem zostało, że w szeregach związku inwalidów jest dużo osób, inwalidność których jest b. problematyczna.

Obecnie Dyrekcja Kolejowa ogłosiła, że tylko inwalidzi posiadający książkę inwalidzką wydaną przez P. K. U. i zaopatrzoną w fotografję mogą korzystać z ulg.

Osoby, które nie wykażą się książką inwalidzką będą pociągane do odpowiedzialności sądowej za jazdę z nieprawidłowym biletem.

— (o) **Pogotowie ratunkowe na kolejach.** Min. komunikacji powołuje do życia od dnia 1 maja we wszystkich dyrekcjach kolejowych pogotowie ratunkowe. Wagony pogotowia składać się będą z sali operacyjnej i oddziału łóżek. Do każdego pociągu przydzielona będzie lokomotywa, gotowa każdej chwili do odjazdu.

— **Nieśwież, a Nieświcz.** Stacja Anatolja położona na terenie dyrekcji radomskiej przed kilkoma miesiącami przemianowana została na Nieświcz.

Z racji tego, że Nieświcz przy szybkim czytaniu przypomina bardzo Nieśwież, powstało moc nieporozumień, gdyż wielu kupców zaczęło adresować listy i przesyłki dla Nieświeża, bezpośrednio do Nieświeża, a nie jak to powinno mieć miejsce przez Horodziej.

Z racji tego właśnie powstawały nieporozumienia, gdyż przesyłki te trafiały omyłkowo do Nieświcza narażając interesantów na straty.

Obecnie Ministerstwo Kolei rozesłało do wszystkich dyrekcyj odpowiednie wyjaśnienie.

WOJSKOWA.

— **W sprawie zaciągu do służby ochotniczej w wojsku stałem.** Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło zaciąg do służby ochotniczej w wojsku stałem. Do służby będą przyjmowani mężczyźni, urodzeni w latach 1907, 1908 i 1909. Termin wnoszenia podań do P. K. U. upływa dnia 1 lipca. Ochotnicy, mający prawo do półtorarocznej służby wojskowej mogą składać podania do 5 lipca r. b. Ci ostatni nie mogą być przyjmowani do czołgów, lotnictwa i balonów, taborów, samochodów i intendentury. Uprawnienia przysługujące zgłaszającym się na ochotników wyszczególnione są w paragraf. 390 i 391 rozporządzenia wykonawczego.

POCZTOWA

— (x) **Nowe znaczki pocztowe z podobizną Prezyd. Mościckiego.** W dniu 3 maja, jako w dzień Święta Narodowego puszczone zostaną w obieg nowe znaczki pocztowe wartości 20 gr. z podobizną Prezydenta Rzplitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

— **Sprawność pocztowa** stanie się prędko przysłowiową, o ile nadal będą powtarzać się wypadki, że list wysłany w dniu 6-go z zaproszeniem na zebranie, które miało się odbyć w dniu 8-go b. m. dochodzi do adresata dopiero w dniu 10-go b. m. O ileby władze pocztowe zainteresowały się bliżej tą «sprawnością pracy» służymy dowodem w postaci ostemplowanej koperty.

PRACA i OPIEKA SPOŁECZNA

— **Bezrobocie stopniowo zmniejsza się.** W związku z rozpoczęciem się robót budowlanych stan bezrobocia na terenie m. Wilna uległ pewnej zmianie w kieruku poprawy. W miesiącu bieżącym liczebnie stan ten zmniejszył się o sto przeszło osób. Biuro funduszu bezrobocia w Wilnie wypłaciło w okresie przedświątecznym trzydzieści tysięcy złotych tytułem pomocy bezrobotnym.

RÓŻNE.

— **Nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa?** Jeden z czytelników opowiedział nam następujący wypadek, jaki miał miejsce w referacie wojskowym naszego Magistratu. P. R. załatwiał tam sprawę rejestracji. Ponieważ p. R. od sierpnia 1926 roku w Wilnie nie mieszka, a sprawa powinna była być załatwiona w grudniu 1926 r, więc p. R. motywował swoje opóźnienie nieobecnością w Wilnie. Na to jeden z urzędników w sposób niezwykle niegrzeczny, a bardzo bliski tego co się w potocznej mowie nazywa chamstwem, zarzucił p. R. kłam twierdząc iż widuje go często w Wilnie i że uważa iż p. R. niezałatwiając swojej sprawy w przepisanym terminie miał na celu «wymiganie» się od załatwienia swego stosunku do wojska. Koledzy owego urzędnika, poinformowani dokładnie o miejscu pobytu w czasie nieobecności p. R. nie starali się powstrzymać elokwencji swego kolegi, uważając widocznie za zupełne naturalny sposób w jaki traktował interesanta.

Tego rodzaju traktowanie interesantów powinno raz wreszcie się skończyć, a władze przełożone powinny pouczyć swych podwładnych że oni stworzeni dla społeczeństwa a nie odwrotnie.

TEATR i MUZYKA.

— **«Reduta» na Pohulance. Premjera «Męża z grzeczności».** Dziś o g. 8-ej w. po raz pierwszy komedja w 3-ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. «Mąż z grzeczności».

Ceny miejsc zwykłe od 20 gr.

Jutro i pojutrze «Mąż z grzeczności».

— **Teatr Polski (sala «Lutnia»). «Nie trzeba się niczemu dziwić»**—świetna, aktualna komedja St. Kiedrzyńskiego dziś grana będzie po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru.

— **«W rajskim ogrodzie»**—sensacyjna sztuka Bernauera i Oesterrejchera grana będzie jutro.

— **Premjera krotochwili «Złota ciocia»** — P. Gavaulta wyznaczona została na sobotę. Krotochwila ta posiadająca szampański humor i niezwykle zabawne sytuacje, grana była z rekordowem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich; jednocześnie odbywają się próby z komedji «Simona» — J. Deyala. W roli tytułowej wystąpi gościnnie M. Malanowicz-Niedzielska. Premjera w przyszłą środę.

— **Koncert Fanni Krewer.** Fanni Krewer, doskonała pianistka, program recitalu swego, który odbędzie się w Teatrze Polskim (sala «Lutnia») w sobotę 23 bm. o g. 5-ej pp. poświęca wyłącznie twórczości F. Chopina.

W programie m. i. Sonata h-moll Fantazja i Polonez As-dur. Bilety od 50 gr. w kasie Teatru Polskiego.

— **Poranek symfoniczny w Teatrze Polskim.** W niedzielę 24 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim poranek symfoniczny. W programie koncert skrzypcowy, symfonja Nr 4 — Czajkowskiego.

Jako solista wystąpi znany skrzypek H. Sołomonow. Początek o g. 12 m. 30 pp. Ceny miejsc najniższe.

— **Niedzielny koncert G. Ginsburga w Teatrze Polskim.** Grzegorz Ginsburg, świetny młody pianista rosyjski, wystąpi jedyny raz w Wilnie, udając się z Moskwy do Warszawy i stolic zachodnio-europejskich, w niedzielę 24 bm. o g. 6-ej pp. w Teatrze Polskim (sala «Lutnia»).

Zapowiedź koncertu znakomitego wirtuoza—laureata konkursu Chopinowskiego — wzbudziła, sądząc z wczorajszego ruchu przy kasie, wielkie zainteresowanie. Mimo atrakcyjności koncertu, uzasadnionej osobą wykonawcy i interesującym programem (m. in. Sonata z marszem żałobnym Chopina i brawurowa Lisztowska transkrypcja «Wesela Figara» — Mozarta), ceny miejsc nie zostały specjalnie podwyższone.

— **Szopka Cyrulika Warszawskiego.** Dziś i dni następnych w sali Kasyna Oficerskiego (Mickiewicza 13) pełna humoru i satyry Szopka Cyrulika Warszawskiego. W rolach głównych wszystkie wybitne osobistości i znakomitości.

Początek o g. 7 m. 15 i 9 m. 15.

Bilety w cenie od 1 zł. do 4 zł. nabywać można do g. 4 m. 30 pp. w biurze «Orbis» (Mickiewicza 11) i od g. 5-ej pp. przy wejściu.

— **Poranki muzyczne w ogrodzie po Bernardyńskim.** Z rozporządzenia władz wojskowych poczynając od dn. 24 bm. t.j. od niedzieli nadchodzącej rozpoczną się w ogrodzie Bernardyńskim poranki muzyczne wojskowych orkiestr garnizonu wileńskiego. W najbliższą niedzielę grać będzie orkiestra 6 p. p. Leg.

WYPADKI i KRADZIEŻE.

— **Fatalne skutki pijaństwa.** W nocy na 21 bm. na ul. Kolejowej dorożkarz Paweł Daniszewski, będąc w stanie nietrzeźwym, wskutek nieostrożnej jazdy wywrócił z dorożki Teklę Rymsas (Zawalna 1), która złamała sobie lewą nogę.

Pogotowie odwiozło poszkodowaną do szpitala żydowskiego.

Daniszewskiego aresztowano.

Ofiary.

— Marjanostwo Dunin-Wąsowiczowie zamiast powinszowań świątecznych Komitetowi «Chleb Dzieciom» złotych 5.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dowództwo 21 Baonu K. O. P. ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywnościowych oraz paszy na okres trzy miesięczny, który odbędzie się w dniu 30 kwietnia r. b. o godz. 9-tej w budynku Dowództwa 21 Baonu w Niemenczynie. Oferty mogą być przedkładane na dostawę całkowitą lub częściową.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelarji kwatermistrza 21 Baonu od godz. 8 do 13-tej.

Kwatermistrz 21 Baonu
(—) König, kpt.

178-VI.

Szwedzki - Kuller aparat dwuręczny, masywny, długości 47 centymetrów, z najlepszej gumy do samomasażu całego ciała. Cena reklamowa zł. 27. Wysyła za zaliczeniem pocztowem. D.-H. Labor Bydgoszcz, Gdańska 131. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

Osoba w średnim wieku znająca tkactwo i kilimczarstwo, szycie, wszelkie reperacje w zakres krawiectwa wchodzące, znająca również gospodarstwo domowe, poszukuje posady w majątku. Posiada odpowiednie dokumenty. Oferty do adm. «Słowa» pod «Tkactwo».

SŁYNNA WRÓŻKA - CHIROMANTKA prawnuczka Lenorman, która wróżyła Napoleonowi, Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Kto chce poznać przyszłość, należy pośpieszyć, ponieważ wkrótce wyjeżdża,, lub zupełnie przestaje wróżyć. Ul. Młynowa 21 m. 6, schody na prawo. (Zarzecze) naprzeciw Krzyża

Chiromantka przepowiada przyszłość człowieka z linji rąk. Przyjęcia od 10—12 i od 1—7 wiecz. Ś-to Jańska 11 m. 2.

Upoważniony przez M. R. R. MIERNICZY J. ŁOKUCIEWSKI Wilno, ul. Micklewicza 42, m. 7. Przyjmuje do PARCELACJI i LIKWIDACJI majątki ziemskie mając stale chętnych nabywców na parcele i zaścianki.

Kazimierz Błażejewcz Inżynier Mierniczy Przysięgły PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ulicę Objazdową 8 (w pobliżu Urzędu Ziemskiego), telefon 12—30. Pomiary, parcelacja, komasacja, likwidacja serwitutów, ekspertyza sądowa, kreślenie planów.

Nowość wydawnicza WITOLD ŚWIDA „POJEDYNEK" ze stanowiska polityki kryminalnej. Cena 1 zł. 60 gr. Do nabycia we wszystkich księgarniach

Spólnik potrzebny z kapitałem od 1.000 dolarów do prowadzenia na większą skalę ogrodnictwa w pobliżu miasta Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe kaucjonowane ul. Mickiewicza 21, tel. 152.

Wszystkich którzy posiadają jakie bądź wiadomości o miejscu pobytu Stanisławy z Lagiczów Wierzbickiej córki Łukasza i Anny, urodz. 8 maja 1899 r. w folwarku Młodajtycze, pow. Hrubieszowskiego, ziemi Lubelskiej, ostatnio zamieszkałej w styczniu mies. 1924 r. w Wilnie, uprasza się o nadesłanie informacji do Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, Zawalna 11

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. d. Dogodne warunki i na raty.

DOKTÓR D. ZELDOWICZ chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTÓR S. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DRÓG MOCZ. prz. 12 2 i od 4 6 ul. Mickiewicza 24 tel. 277

W. Zdr. Nr. 31.

Akuszerka W. Smiałowska przyjmuje od godz. do 19. Mickiewicza 46 m. 6 WZP. Nr 63

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczopłciowe i skórne. ul. Wileńska 7, tel. 1067.

Dr W. Umiastowski choroby płuc, przyjmuje od 6—7-ej wiecz. prócz dni świątecznych i przedświątecznych, ul. Żeligowskiego 5,

Lekcyj francuskiego udziela rutynowana nauczycielka Mickiewicza 45 m. 4 od godz. 1—3.

MIESZKANIE z 3-ch pokoi, przedpokój i kuchnią DO WYNAJĘCIA przy ul. Zarzecze Nr 20. Spytać u dozorcy.

RADJO

— **Program stacji warszawskiej.** 15.00—15.25. Komunikaty, gospodarczy i meteorologiczny.

15.30—15.55. Odczyt z cyklu «Historja Powszechna» (dla maturzystów), wygł. prof. Dzwonkowski.

16.00—16.25. Odczyt pt. «Zygmunt Krasiński» (dla maturzystów), wygł. Gąsiorowska-Szmydtowa.

17.00—17.25. Odczyt pt. «Higjena życia codziennego», — wygł. dr. Marcin Kacprzak (dział «Higjena-Medycyna»).

17.30—17.55. «Wśród książek», — najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki.

18.00. Koncert popołudniowy.

18.40—19.00. Rozmaitości.

19.00—19.25. 16-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka — p. Memi Gardiner.

19.30—19.55. Odczyt pt. «Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej», — (dział «Rolnictwo») wygł. dr. S. Rosłoniec.

19.55—20.15. Komunikat rolniczy.

20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa.

Nigel Worth.

14) CZŁOWIEK Z KUFRA.

W białym kostjumie tennisowym pośpieszyłem do Bournabot. Panna O'Brien spotkała mię przy bramie.

— Pan wybaczy, że nie poproszę pana do domu, ale w niedzielę po południu mój ojciec odpoczywa trochę, zapomniałam uprzedzić go o wizycie pańskiej.

Dałem jej do zrozumienia, że towarzystwo jej jest mi o wiele przyjemniejszem, niż towarzystwo ojca. Uśmiechnęła się i skierowaliśmy się w stronę placu tennisowego. Czas wydał się nam krótkim gdy w oczekiwaniu na resztę gości zabawialiśmy się wesołą rozmową. Przy grze, partnerka moja, p. O'Brien, okazała się bardzo silną w tennisie. Reszta towarzystwa również grała doskonale.

Podczas gry ujrzałem nagle p. O'Brien wychodzącego na werandę w towarzystwie małego człowieczka o twarzy czerwonej i z łysą głową. Ciekawy byłem, kto jest ten człowiek, zapytałem o niego moją miłą partnerkę.

— Ach, kim jest ten śmieszny człowieczek? Jest to kapitan Brewer z parowca *Herkules*. Jest u nas od wczoraj wieczór i nie rozstają się z ojcem. Dla mnie jest on osobistością zabawną.

Nowe światło! Dwa dni temu zauważyłem *Herkulesa* w porcie. Parowiec ten był duży, lecz wydawał się zupełnie zaniedbany. Przy pierwszej okazji postanowiłem się dowiedzieć, czy statek ten miał jechać do Anglji, poczem będę się starał wybadać, czy O'Brien będzie na nim przewoził swe towary. Gdybym nie mógł niczego się dowiedzieć o tem, pozostawałoby mi zbadać, czy jakie stosunki łączą Lecatteau i kapitana Brewera.

Myśli te przeszkadzały mi w grze i skutkiem tego przegraliśmy partję ku niezadowoleniu panny O'Brien.

— Gorzej pan gra teraz, niż przedtem,—zauważyła.

Przeprosiłem ją, tłomacząc się brakiem wprawy. Trzy minuty później nie miałem już do niczego głowy, gdyż ujrzałem trzecią osobę na werandzie. Serce moje drgnęło. Znałem aż nadto dobrze tego człowieka: był to Lecatteau. Zapytałem p. O'Brien, czy nie był to ten sam człowiek którego poznałem wczoraj u jej ojca.

— P. Lecatteau? Tak, zapewne. Jest to dawny przyjaciel mego ojca, który przyjechał w piątek do Smyrny. Obaj z kapitanem spędzili tu cały dzień. Byli tak zajęci swemi interesami, że dziś rano, gdy poprosiłam żeby jeden z panów towarzyszył mi do kościoła, żaden nie ruszył się z nad swego stosu papierów. Czy nie uważa pan, że to była nieuprzejmość z ich strony.

Wyraziłem mój żal, że nie mogłem jej towarzyszyć dziś rano.

Pani Fortuna uśmiechnęła się do mnie. Oto trzej przyjaciele rozmawiali o interesach, nie wiedząc, że córka O'Briena zaprosiła mię na partję tennisa. Sądzili widocznie, że nikt im nie przeszkodzi. Rozmowa ich musiała dotyczyć misji Lecatteau.

Jeśli *Herkules* miał udać się do Anglji, to wszelkie dalsze poszukiwania byłyby zbyteczne i musiałem starać się o przyjęcie mnie na pokład tego parowca.

Nie próbowałem widzieć się tego wieczoru z O'Brienem. Zapadający mrok zmusił nas do przerwania gry, pożegnaliśmy się z uroczą gospodynią i udaliśmy się na stację. Czekałem kilka minut na przybycie pociągu i otoczyli go pasażerowie, myślałem już że Lecatteau z kapitanem pozostali na noc w Bournabat, gdy ujrzałem ich wbiegających na peron w ostatniej chwili odjazdu pociągu. Skoczyli do wagonu gdy pociąg ruszył już i musiałem w biegu skakać za nimi.

Był to drugi wagon pierwszej klasy, usiadłem naprzeciw Lecatteau, który poznał mnie natychmiast i rzekł:

— Dobry wieczór panu.

Rozpoczęliśmy rozmowę o Bourabat i Smyrnie. Kapitan zaczął się niecierpliwić. Przerwał nam, zwracając się do Lecatteau:

— Mój drogi, nie jesteś wcale uprzejmy, powinieneś mnie przedstawić swemu przyjacielowi.

Lecatteau pośpieszył uczynić zadość formom towarzyskim. Wówczas stary kapitan rozpoczął ożywioną rozmowę. Był to gaduła i oryginał. Opowiadał nam różne lekkie historyjki, tak dojechaliśmy do dworca Basmahana.

Ta przerwa przymuszona rozgniewała go, wysiadając zwrócił się do mnie:

— Czy zechce pan, panie Quin, pójść z nami do spokojnej restauracji, gdzie spokojnie będziemy mogli pogadać dosyta, przy kieliszeczku?

Przystałem chętnie i poprosiłem Lecatteau, by nam towarzyszył, lecz ten ostatni odmówił, wymawiając się koniecznością napisania kilku listów. Kapitan zawołał dorożkę, która zawiozła nas do *Café de Paris*. Usiedliśmy przy małym stoliku, przed nami rozciągał się śliczny widok na morze. Zajadaliśmy ryby, przyczem sposób, w jaki kapitan się zachowywał, trudny był do opisania.

Po nasyceniu się, zapaliliśmy fajki i rozmowa potoczyła się wartko. Właściwie kapitan mówił, moja zaś rola ograniczała się do słuchania. Opowiadał mi różne historje ze swego długiego życia. Nie były to tematy ciekawe, lecz wśród potoku słów udało mi się wyłowić wiadomość bardzo ważną: *Herkules* odpływał do Anglji w najbliższy wtorek.

Zapytałem, czy kapitan przyjmował pasażerów, dodając nieśmiało, że towarzystwo jego podobało mi się i że szczęśliwy byłbym, gdyby udało mi się przebyć z nim tę długą podróż. Kapitan odrzekł mi tonem konfidencji:

— Drogi przyjacielu, jest pan bardzo miły i z przyjemnością oddałbym panu tę przysługę. Niestety *Herkules* nie jest okrętem pasażerskim, nie mamy prawa ich przyjmować. Mamy jednak wolną kajutę. Możemy mieć trzeciego oficera lecz go nie mamy, więc lokal jest wolny. Wsiądzie pan na pokład we wtorek o drugiej po południu, gdyż chcę być daleko od brzegu, zanim noc zapadnie. Czy trzydzieści funtów nie będzie dla pana zbyt wygórowaną ceną? Ale, warunek, nikomu ani słowa o tem, dobrze?

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławyński. Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 23